

Kazimierz Krajewski Tomasz Łabuszewski

**„Żołnierze Wyklęci”
Ziemi Wyszkowej
1944 - 1952**

WYSZKÓW
Październik 2009
wydanie okazjonalne - bezpłatne
www.fundacjapamietamy.pl

Kazimierz Krajewski Tomasz Łabuszewski

**„Żołnierze Wyklęci”
Ziemi Wyszowskiej
1944 - 1952**



fundacja
PAMIĘTAMY

*„Walka beznadziejna, walka o sprawę z góry przegraną,
bynajmniej nie jest poczynaniem bez sensu.
[...] Wartość walki tkwi nie w szansach zwycięstwa sprawy,
w imię której się ją podjęło, ale w wielkości tej sprawy”.*

Prof. Henryk Elzenberg

Ta broszura jest poświęcona pamięci
żołnierzy AK, ROAK, WiN, NSZ i NZW Ziemi Wyszowskiej
którzy oddali życie w walce z komunizmem
za niepodległość Polski, wiarę katolicką i wolność człowieka

Zdjęcie na okładce:
Franciszek i Jan Kmiotkowie

Słów kilka o „Żołnierzach Wyklętych”

Nie było chyba ludzi bardziej zaciekle atakowanych przez komunistyczną propagandę, niż ci, których dzisiaj nazywamy *Żołnierzami Wyklętymi* lub „ostatnimi leśnymi”. Mamy tu na myśli uczestników podziemia niepodległościowego, stawiających zbrojny opór komunistycznej dyktaturze instalowanej w Polsce przez Związek Sowiecki. Powojenne podziemie, ze względu na swą liczebność i szerokie poparcie społeczne, powinno być postrzegane jako **narodowe powstanie antykomunistyczne**. A także jako kontynuacja walki o wolność rozpoczętej w 1939 r. z okupantem niemieckim – tym razem przeciwko okupantowi komunistycznemu. *Żołnierze Wyklęci* nie byli przy tym epigonami Polskiego Państwa Podziemnego, których ofiara okazała się daremna, wręcz bezsensowna. Dziś postrzegamy ich jako pierwszych, którzy podjęli walkę z nieludzką dyktaturą komunistów. Oceniając ich walkę w sferze etyki należy odwołać się do znakomitej myśli filozofa wartości prof. Henryka Elzenberga, który w 1950 r. w swoim pamiętniku („Kłopoty z istnieniem”) napisał: *„Walka beznadziejna, walka o sprawę z góry przegraną, bynajmniej nie jest poczynaniem bez sensu. [...] Wartość walki tkwi nie w szansach zwycięstwa sprawy w imię której się ją podjęło, ale w wartości tej sprawy”*. Powinniśmy pamiętać, że *Żołnierze Wyklęci* podjęli swoją walkę w obronie wysokich wartości, takich jak wolność jednostki, niepodległość ojczyzny, prawda i honor, czyli w obronie wartości fundamentalnych dla cywilizacji zachodnioeuropejskiej w XX wieku, broniąc ich przed antycywilizacją komunizmu. Walka ta również miała istotne znaczenie w wymiarze społecznym. Do czasu, gdy podziemie miało masowy charakter, czyli do początku 1947 r. było ono głównym przeciwnikiem państwa będącego instrumentem w rękach partii komunistycznej. Do tego też czasu aktywność komunistycznego aparatu terroru skupiała się głównie na walce z *Żołnierzami Wyklętymi* i ich społecznym zapleczem. Później, od lat 1948 – 1949 poczynając, zakres ingerencji UB w życie społeczne niepomierne

rozszerzył się. Obiektem inwigilacji komunistycznych służb specjalnych stał się każdy przejaw życia społecznego. Nie było w Polsce powiatu, w którym bezpieka nie założyła wówczas kilkudziesięciu rozpracowań – na nauczycielstwo, na uczniów, na „kułaków”, na księży i ludzi związanych z kościołem, na członków byłych organizacji niepodległościowych, na „andersowców”, na „ludowców”, na „endeków”, na „pepeesowców”, nawet na członków ugrupowań politycznych koncesjonowanych przez partię komunistyczną, itd. Tylko ten, kto miał okazję sięgnąć do akt bezpieki dokumentujących te rozpracowania lub poznał działalność komunistycznego aparatu terroru na własnej skórze, zdaje sobie sprawę, jaki ogrom ludzkich nieszczęść, tragedii, łamania charakterów, skumulowanego zła – znajduje odzwierciedlenie w tych dokumentach. Nie ulega wątpliwości, że skala spustoszeń poczynionych w sferze życia społecznego w okresie rządów komunistycznych byłaby jeszcze znacznie większa, gdyby ów zmasowany atak komunistów na całe społeczeństwo rozpoczął się już w 1944 r. Zbrojny opór *Żołnierzy Wyklętych* opóźnił o kilka lat metodyczną rozprawę komunistów z narodem polskim. Taki jest realny wymiar ofiary złożonej przez żołnierzy powojennego podziemia antykomunistycznego.

Powojenne podziemie zbrojne było też emanacją dążeń niepodległościowych społeczeństwa polskiego. Wymienia się dziś różne daty – 1956, 1968, 1970, 1976 - jako początek oporu Polaków wobec „władzy nieludzkiej”. Zapomina się przy tym, że to właśnie powojenne podziemie niepodległościowe było, do czasu powstania w roku 1980 r. NSZZ „Solidarność”, największym ruchem społecznym przeciwstawiającym się – i to w sposób czynny – reżimowi komunistycznemu narzuconemu nam przez Związek Sowiecki. W 1945 r. skupiało w swych szeregach około ćwierć miliona konspiratorów, w tym 20 tysięcy żołnierzy oddziałów leśnych, walczących z bronią w ręku (wszak to tyle, co w kulminacyjnym momencie Powstania Styczniowego – w lecie 1863 roku!). Wraz z członkami rodzin i osobami niezorganizowanymi – wspierającymi pomocą podziemie – w ruch ten zaangażowanych było z pewnością ponad pół miliona osób. W dramatycznym roku 1945 skala zbrojnego oporu była tak wielka, że gdyby nie dywizje sowieckie stacjonujące na terenie Polski, uzurpatorska władza komunistyczna zostałaaby w naszym kraju zmieciona z powierzchni ziemi dosłownie w kilka tygodni. Walka polskich niepodległościowców toczyła się jednak w całkowitym osamotnieniu, przy milczącym przyzwoleniu „Wolnego Świata”. Kolejne lata dramatycznej, samotnej walki powodowały kurczenie się szeregów *Żołnierzy Wyklętych*. Jednak jeszcze w 1949 r. działały nadal struktury szczebla okręgowego (wojewódzkie-

go) i walczyły zwarte i zdyscyplinowane oddziały leśne. Ostatnie strzały w tej walce padały jeszcze w latach pięćdziesiątych. Symboliczny koniec epopei „ostatnich leśnych” - to śmierć Józefa Franczaka „Lalka” w walce z grupą operacyjną SB – ZOMO – 21 października 1963 r.

Bilans strat poniesionych przez pokolenie Polski Podziemnej w walce z komunistami jest straszliwy. To ponad 5 tysięcy wykonanych wyroków śmierci na polskich patriotach, blisko 21 tysięcy zamordowanych w komunistycznych więzieniach i obozach, co najmniej 10 tysięcy zabitych w trakcie walk zbrojnych, to kolejne – nie policzone dotąd - tysiące ofiar pacyfikacji terenów wiejskich, ofiar zamordowanych przez „szwadrony śmierci” działające na polecenie partii komunistycznej, zabitych przez prowokacyjne grupy pozorowane komunistycznych służb specjalnych, to ludzie zmarli po zwolnieniu z katowni bezpieki w następstwie bestialskich metod śledczych. To także, co najmniej 50 tysięcy osób wywiezionych do obozów koncentracyjnych w głębi Związku Sowieckiego i dalsze 250 tysięcy skazanych za tzw. przestępstwa polityczne. To kolejne dziesiątki tysięcy, które trafiły z powodów politycznych do kopalń i obozów pracy. Zliczenie tego obszaru strat polskich – to prawdziwe wyzwanie dla historyków. Trzeba mieć też świadomość, że komuniści dążyli do tego, by nie został nawet ślad po ludziach, którzy podjęli z nimi walkę. Większość niepodległościowych, antykomunistycznych partyzantów i konspiratorów, którzy padli na placu boju lub w zginęli w komunistycznych katowniach została zakopana potajemnie w nieznanych miejscach i nie ma dziś nawet własnych grobów. Często ostatnim materialnym śladem ich istnienia są fotografie pośmierne „ostatnich leśnych” zrobione przez funkcjonariuszy służb komunistycznych. Zdjęcia te stanowią przerażające świadectwo nieludzkości systemu



Fotografia pośmiertna Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” upozorowana propagandowo przez funkcjonariuszy UB.



Plut. Dariusz Kieliszek „Ponury”, dowódca patrolu partyzanckiego WiN (+ 5 VIII 1946). Fotografia pośmiertna wykonana przez funkcjonariuszy UBP. Na poległym, którego odarto z obuwia, położono amerykański pistolet maszynowy Thompson.

komunistycznego, który deptał nawet majestat śmierci – martwi już *Żołnierze Wyklęci* byli bowiem upokarzani poprzez obdarcie z mundurów i butów, a często byli także upozowywani w nienaturalny sposób, co było następnie utrwalane na fotografiach robionych przez komunistów.

Przez cały okres rządów partii komunistycznej w Polsce wydawało się, że nazwy organizacji walczących o wolność Polski z komunistycznym reżimem – Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN), Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ), Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW), Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK), Armii Krajowej Obywateli (AKO), Konspiracyjnego Wojska Polskiego (KWP) i innych – w wyniku konsekwentnie prowadzonej przez komunistów akcji propagandowej zostaną wymazane ze społecznej pamięci lub skutecznie zohydzone. Najwięksi patrioci, tacy jak „ochotnik do Auschwitz” – rtm. Witold Pilecki, legendarni partyzanci, którzy podziemną walkę o wolność Polski rozpoczęli w okresie okupacji niemieckiej, a zakończyli w boju z komunistami – tacy jak mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”, kpt. Władysław Łukasiuk „Młot”, kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc”, kpt. Marian Bernaciak „Orlik”, kpt. Zdzisław Broński „Uskok”, por. Hieronim Piotrowski „Jur” (walczący także na Ziemi Wyszowskiej) czy legendarny bohater Podhala Józef Kuraś „Ogień” – mieli zapaść się w niepamięć lub pozostać opisani „na kartach historii” jako „faszyści”, „reakcjonisci” i „bandyci”. Spustoszenie spowodowane w społecznej świadomości w ciągu kilkudziesięciu lat rządów komunistycznych sprawia, że spuści-

zna owej czarnej propagandy funkcjonuje do dzisiaj i zapewne będziemy się z nią jeszcze długo borykać.

Także i na Ziemi Wyszowskiej w latach najczarniejszej „nocy stalinowskiej” toczyła się zacięta walka o wolność Polski, a jej bohaterowie przedstawiani byli przez komunistyczną propagandę w sposób całkowicie przekłamany, sprzeczny z rzeczywistością. Dokumenty odnajdywane w niedostępnych do niedawna archiwach ukazują jednak ich działalność w zupełnie innym świetle. Teren dzisiejszego powiatu Wyszaków znajdował się początkowo w sferze oddziaływania dwóch ośrodków ruchu niepodległościowego - Obwodu ROAK Pułtusk (jesienią 1946 r. podporządkowanego Białostockiemu Okręgowi WiN) i Obwodu WiN Ostrów Mazowiecka. Objęty był również działalnością struktur NZW z powiatu Ostrów Mazowiecka (Komenda Powiatu krypt. „Podhale”), zaś w drugiej połowie 1948 r. wszedł w skład nowej jednostki organizacyjnej – Komendy Powiatu NZW krypt. „Noc” i „Tatry”. W latach 1945 – 1952 na Ziemi Wyszowskiej działały liczne oddziały partyzanckie Zrzeszenia WiN: „Ponurego”, „Mikołaja”, „Visa”, „Łysego” i „Przelotnego” oraz NZW: „Wira” – „Fali”, „Jabłoni”, „Nocy”, „Szarego”, „Cygana” i „Roja”.

Książeczka przygotowana w związku z odsłonięciem pomnika w Wyszakowie przybliży, jak mamy nadzieję, postaci choć kilku spośród wielu uczestników walki o niepodległość toczącej się na Ziemi Wyszowskiej w latach 1945-1951: Jana i Franciszka Kmiołków, Zygmunta Dąbkowskiego i Stanisława Łaneckiego.

Ostatnia akcja ppor. „Przelotnego”. Rozbicie więzienia w Pułtusku 25/26 listopada 1946 r. w świetle dokumentów WiN i UB

Akcja na więzienie w Pułtusku przeprowadzona nocą 25 na 26 listopada 1946 r., połączona z częściowym opanowaniem tego powiatowego miasta, była nie tylko ostatnią akcją ppor. Stanisława Łaneckiego „Przelotnego”, ale też ostatnią akcją w wielkim stylu dokonaną przez podziemie niepodległościowe w celu uwalniania więźniów. Jej organizator i dowódca, ppor. „Przelotny”, nim znalazł się na terenie Obwodu WiN Ostrów Mazowiecka (krypt. „Omsk”, „Otylia”), miał za sobą długą służbę w szeregach Białostockiego Okręgu AK-AKO-WiN. W 1945 r. dowodził plutonem w zgrupowaniu partyzanckim krypt. „Piotrków” operującym w Puszczy Knyszyńskiej pod rozkazami mjr. Aleksandra Rybnika „Dzi-

kiego”, „Jerzego” (wiosna – lato 1945 r.). Po rozformowaniu tej jednostki w związku z zarządzoną przez Delegaturę Sił Zbrojnych akcją „rozładowywania lasów”, czyli demobilizacji istniejących jeszcze oddziałów partyzanckich, pozostał „w polu” – pełniąc nadal służbę z bronią w ręku, jako dowódca oddziału ostonowego por. Hieronima Piotrowskiego „Jura”, ówczesnego komendanta (prezesa) sokólsko-białostockiego Obwodu WiN. Oddział „Przelotnego” poza działaniami ostonowymi, zwalczał również szczególnie szkodliwych dla społeczeństwa funkcjonariuszy UB i MO oraz likwidował agenturę bezpieki. Unikał przy tym zbędnych walk, ale kilkakrotnie musiał odpierać komunistyczne obławy. 26 lutego 1946 r. znalazł się w zasięgu wielkiej obławy przeprowadzanej właśnie przez KBW i UBP na zgrupowanie PAS NZW kpt. Romualda Rajsa „Burego”, wycofujące się po bitwie z NKWD pod Orłowem na skraju Puszczy Boreckiej (woj. olsztyńskie). W boju, do którego doszło w rejonie wsi Żuki i Szafranka (nadnarwiańska, południowo-zachodnia część pow. białostockiego) oddział „Przelotnego” zdołał oderwać się od przeciwnika (3 komp. 9 Samodzielnego Batalionu Operacyjnego KBW), tracąc jednak 7 ludzi – w tym 6 zabitych.

Gdy por. Hieronim Piotrowski „Jur” został wiosną 1946 r. odwołany z funkcji prezesa Obwodu Sokólsko – Białostockiego WiN i skierowany na nowy teren – do powiatu Ostrów Mazowiecka (którego prezesem mia-



Żołnierze z oddziału „Przelotnego”, 1946.

nowano go w lipcu tegoż roku), zabrał ze sobą oddział „Przelotnego” jako swą grupę dyspozycyjną i osłonową. Oddział liczył wówczas około 30 dobrze uzbrojonych i doświadczonych partyzantów.

Powiat ostrowski, w którym przyszło mu teraz działać, był bardzo trudnym terenem. W okresie okupacji niemieckiej należał do Podokręgu Wschodniego Obszaru Warszawskiego AK. Wykonana w szerokim zakresie i z wielkim poświęceniem akcja „Burza” doprowadziła tu nie tylko do poważnych strat w ludziach, ale też do całkowitej niemal dekonspiracji kadry i w efekcie do rozbicia przez NKWD struktur AK. Nie mogąc otrzymać wsparcia od macierzystego Podokręgu, garstka ocalałej z pogromu kadry



Kpt. Staniszewski vel Pierzchowski „Stanisławski”, „Bomba”.

nawiązała na przełomie 1944 i 1945 r. kontakt z Białostockim Okręgiem AK i podporządkowała mu się. Odtąd poakowskie aktywa w powiecie ostrowskim do końca działalności były organizacyjnie podległe Białostockiemu Okręgowi AK-AKO-WiN. Komendantem Obwodu AK-AKO, a później Prezesem WiN był w Obwodzie Ostrów Mazowiecka kpt. Staniszewski vel Pierzchowski „Stanisławski”, „Bomba”. Pomimo podeszłego wieku, całkowitej dekonspiracji i olbrzymich trudności obiektywnych (dekonspiracja kadry i straty w ludziach spowodowane aresztowaniami), ponownie zorganizował powierzony sobie teren i poderwał go do walki. W lipcu 1946 r. Prezes Rejonowy mjr „San” przeniósł go na teren woj. olsztyńskiego, gdzie kontynuował pracę konspiracyjną do chwili aresztowania przez UBP (zginął w śledztwie, nie wydając nikogo). Wspomniana już aktywna i owocna praca kpt. „Stanisławskiego” doprowadziła do rozszerzenia wpływów i kontaktów Obwodu WiN Ostrów Mazowiecka na sąsiednie, słabsze organizacyjnie powiaty (radzyński, węgrowski i pułtuski, gdzie w drugiej



Kpt. „Stanisławski” (stoi w środku) w otoczeniu swej grupy ostonowej. Pierwszy z lewej stoi Dariusz Kieliszek „Ponury”. Puszcza Biała, 1945.

połowie 1946 r. przejęto aktywa organizacji ROAK i zorganizowano je w Obwód WiN krypt. „Paulina”).

Oprócz oddziału „Przelotnego” na Ziemi Ostrowskiej i Wyszowskiej operowały także inne oddziały leśne WiN, podlegające komendantowi Obwodu Ostrów Mazowiecka (były to oddziały „Visa”, „Mikołaja”, „Ponurego” i „Łysego”). Oddział „Przelotnego” początkowo operował wspólnie z oddziałem Dariusza Kieliszka „Ponurego”. Nie trzymał się jednego terenu, okresowo wraz z por. „Jurem” przechodził do sąsiednich powiatów – węgrowskiego, radzyńskiego i pułtuskiego. Działal także na terenie dzisiejszego powiatu Wyszaków (świadectwem jego bytności były tam pozostawiane w majątkach i instytucjach państwowych pokwitowania żartobliwie podpisane „Kresowiacy”).

Gdy latem i jesienią 1946 r. represje UBP dotknęły kadrę ROAK z terenu powiatu pułtuskiego i okolic Wyszakowa (aresztowany został m.in. komendant Obwodu Pułtusk, Mieczysław Żebrowski „Kordian”), akcję ratowania tego co zostało z pułtuskiej organizacji ROAK podjął Zygmunt Dąbkowski „Orka”, „Krym”, żołnierz Obwodu ROAK Pułtusk, który w tym czasie służył w oddziałach leśnych obwodu WiN Ostrów Mazowiecka. Ten dzielny człowiek doprowadził do podporządkowania pozostałości pułtuskiego ROAK Zrzeszeniu WiN. Podstawowym zadaniem, które postawił sobie do wykonania „Krym” porządkując pod znakiem Zrzeszenia

WiN pracę organizacyjną w powiecie pułtuskim, było jednak uwolnienie towarzyszy broni z rąk bezpieki. Szczególnie zależało mu na odbiciu komendanta „Kordiana”. Większość aresztowanych żołnierzy ROAK z tego terenu przetrzymywano w więzieniu w Pułtusk. „Krym” starannie rozpoznał obiekt od strony wywiadowczej i przygotował plan rozbicia więzienia. Podległa mu obwodowa grupa dyspozycyjna „Skowronka” (licząca niespełna 10 ludzi) była jednak zbyt słaba i zbyt mało doświadczona, by wykonać tak poważną operację jak atak na więzienie zlokalizowane w dużym, powiatowym ośrodku miejskim. Dlatego też zwrócił się z prośbą o pomoc do por. Hieronima Piotrowskiego „Jura”, prezesa Obwodu WiN Ostrów Mazowiecka. Ten dał mu do dyspozycji swój oddział ostłony, dowodzony przez ppor. „Przelotnego”, wzmocniony patrolem Stanisława Szumińskiego „Visa” i grupą dyspozycyjną placówki WiN Łochów, dowodzoną przez Jana Rogalskiego „Guberskiego”. Po dołączeniu patrolu „Skowronka” zgromadzono około czterdziestoosobowy zespół (wg meldunku „Kryma” - 39 żołnierzy), wyznaczony do zaatakowania więzienia w Pułtusk, który dysponował dużą siłą ognia, w tym 10 karabinami maszynowymi. Niektórzy badacze przyjmują, że wspomniana podstawowa grupa uderzeniowa wspierana była przez trudną do określenia liczbę żołnierzy ROAK-WiN zmobilizowanych z siatki terenowej (meldunki UBP oceniały przesadnie liczebność oddziału na 150 osób, a badający współcześnie wspomnianą akcję dr Krzysztof Kacprzyk wysuwa tezę, iż wszystkie siły użyte do akcji mogły liczyć nawet około 100 ludzi). Udział ludzi z pułtuskiej „terenówki” w akcji na więzienie potwierdzały okoliczność, że wśród jej uczestników znalazło się także kilku żołnierzy wywodzących się z NSZ-NZW, którzy dołączyli na nią wraz ze swymi kolegami z ROAK-u.

Operacja została przeprowadzona bardzo sprawnie. Po południu 25 listopada 1946 r. żołnierze WiN wjechali samochodami do Pułtusk od strony zachodniej i zatrzymali się na rynku. Nikt nie zwrócił na nich uwagi, gdyż brano ich za jednostkę LWP. Po zapadnięciu zmroku opuścili samochody i zablokowali posterunkami wyposażonymi w broń maszynową siedzibę UBP i MO oraz dwa mosty na kanale płynącym przez miasto (jednym z ubezpieczających był uzbrojony w ręczny karabin maszynowy Jan Kmiotek „Wir”). W tym czasie druga grupa żołnierzy WiN wjechała do miasta furmankami. Około 19.00 kiluosobowy patrol opanował pocztę i rozbił centralę telefoniczną, przerywając łączność. Wydzielony patrol wkroczył do budynku zamieszkałego przez pracowników służby więziennej, rozbijając i zabierając ze sobą kierownika więzienia – Jana Dworni-



Ppor. Stanisław Łanecki „Przelotny”.

ka. Wprowadził on partyzantów na teren więzienia. Okazał się bardzo pomocny przy wypuszczaniu więźniów z cel. Potem poprosił, aby partyzanci poturbowali go i związali, dostarczając mu w ten sposób alibi wobec bezpieki - co istotnie uczyniono. Rozbrojono załogę i wypuszczono wszystkich więźniów politycznych. Ich liczba różni się jednak w dokumentach WiN i KBW (według meldunku WiN, potwierdzanego przez relacje dwóch uczestników, uwolniono około 70 więźniów, według raportów KBW i UBP – 48, obecnie można liczbę uwolnionych oceniać na 65 osób). Na terenie więzienia wykonano wyroki śmierci na trzech strażnikach, któ-

rzy wsławili się szczególnym okrucieństwem wobec więźniów. Łączne straty sił bezpieczeństwa wyniosły 7 zabitych i kilku rannych. Wg raportu dowództwa KBW partyzanci zdobyli 3 rkm, 4 PPSz, 21 kb, 6 kb połamanych, 64 granaty (raport WiN podaje mniejszą ilość zdobyczy). W czasie, gdy wypuszczano więźniów z cel, partyzanckie ubezpieczenia na terenie miasta blokowały ogniem broni maszynowej podejmowane przez bezpiekę próby przeniknięcia w rejon więzienia. Na pewne zamieszanie w końcowej części sprawnie przeprowadzonej akcji miało wpływ, według sporządzającego meldunek zastępcy komendanta Obwodu Pułtusk Zygmunta Dąbkowskiego „Kryma”, zbyt wczesne ściągnięcie ubezpieczeń obu mostów na kanale, które odparły już kilka prób przeniknięcia przez UB i MO do wschodniej części miasta. Przejście sił bezpieczeństwa przez mosty spowodowało zarządzenie odwrotu przez „Przelotnego”, przy czym doszło do chwilowego zamieszania wśród uczestników akcji i uwolnionych więźniów. Nie mniej wszyscy zdołali w zwartej grupie opuścić miasto. Niestety podczas odwrotu „Przelotny” napotkał na swej drodze dwóch funkcjonariuszy bezpieki (być może byli to członkowie ORMO lub bojówkarze PPR wymienieni w raporcie PUBP). Podczas wymiany ognia zastrzelił obydwu, sam został jednak śmiertelnie ranny. Partyzanci

zabrali go ze sobą, kładąc konającego dowódcę na jeden z wozów taborowych. Nie zabrano natomiast ciała jeszcze jednego poległego, NN „Góry”, który zginął w nieznanych okolicznościach. Wobec rany dowódcy i konieczności przyspieszenia odwrotu wykonawcy zrezygnowali z wcześniej planowanego i przygotowanego od strony wywiadowczej rozbicia magazynów „Społem”. Podczas odwrotu komendę nad oddziałem przejął sierż. „Czech”.

Akcję na więzienie w Pułtusku, pomimo śmiertelnej rany „Przelotnego”, należy oceniać jako w pełni udaną. Bez większych strat uwolniono wszystkich więźniów politycznych (niestety nie było wśród nich Mieczysława Żebrowskiego „Kordiana”, wywiezionego kilka dni wcześniej do Warszawy). Wśród uwolnionych znajdowali się m.in.: Wacław Kucharski „Gedeon”, Stefan Korycki „Żelazny”, Gustaw Mickiewicz „Sowa”, Stanisław Śliwiński „Pestka” i Franciszek Przybysz „Wierzba”. Oswobodzono również syna komendanta „Kordiana” Tadeusza Żebrowskiego (ukończył on później seminarium i został księdzem, przez lata był profesorem Seminarium Duchownego w Płocku). Zdobyto też wiele broni, zadano przeciwnikowi straty i zdołano oderwać się od pościgu. Propagandowe znaczenie akcji, która wywarła ogromne wrażenie na ludności, było nie do przecenienia. „Resort” został tak dalece zaskoczony, że nie potrafił nawet poprawnie określić wykonawców tej operacji, ani zorganizować skutecznego pościgu. Dwie kolejne, silne grupy operacyjne KBW wysłane z Warszawy nie zdołały wytropić partyzantów. Oddział zmylił pościg i wycofał się w stronę powiatu ostrowskiego. Podczas odwrotu zmarł ppor. „Przelotny”. Pochowano go na cmentarzu w Długosiodle, gdzie spoczywa do dziś. Jedynym sukcesem UBP i KBW stało się ujęcie kilku więźniów powracających do swych domów, przy czym jeden z nich – Kazimierz Jaźwiński – został zastrzelony na miejscu. W dwa tygodnie później jedna z grup funkcjonariuszy UBP penetrująca teren powiatu zaskoczyła trzech uciekinierów z więzienia w Pułtusku, ukrywających się w gospodarstwie w Kruczyborku (gm. Zatory). W wyniku potyczki poległ Władysław Stankiewicz „Stodoła” - żołnierz ROAK, a Jan Lipka „Wrzos” - został ranny i ujęty.

Jakie były dalsze losy bohaterów akcji na więzienie w Pułtusku? Komendant Obwodu Ostrów Mazowiecka - „Otylia”, por. Hieronim Piotrowski „Jur” przeżył „Przelotnego” o dwa miesiące. Poległ 16 stycznia 1947 r., zaskoczony przez grupę operacyjną KBW i UB na kwaterze we wsi Brzuza w pow. węgrowskim, gdzie kurował się

z gnębiącej go choroby. Podczas wymiany ognia został ranny w nogę, co uniemożliwiło mu ucieczkę. Osaczony przez komunistów ostrzeliwał się, jednocześnie starając się zniszczyć dokumenty organizacyjne. Ostatni nabój przeznaczył dla siebie. Ubecy zabrali ciało por. „Jura” do PUBP w Węgrowie, a następnie pogrzebali je w nieznanym do dziś miejscu.

Oddział partyzancki WiN Obwodu Ostrów Mazowiecka zakończył działalność w kwietniu 1947 r., ujawniając się podczas tzw. amnestii. Kilku jego żołnierzy zdecydowało się jednak na kontynuowanie walki i przeszło do działającego na Podlasiu oddziału kpt. Władysława Łukasiuka „Młota” (6 Brygada Wileńska). Kilku kolejnych dołączyło do oddziału NZW Obwodu Ostrów Mazowiecka, dowodzonego przez Franciszka Jarzynę „Jabłoń”. Przez kolejne lata ginęli w walkach i potyczkach z siłami komunistycznymi.

Główny sprawca akcji na więzienie pułtuskie – Zygmunt Dąbkowski „Orka” – „Krym” ujawnił się w ramach amnestii w kwietniu 1947 r., ale już w następnym miesiącu wznowił pracę konspiracyjną. Walczył w szeregach oddziału Jana Kmiołka „Wira”, „Fali”, „Mazurka”, a we wrześniu 1948 r. doprowadził do podporządkowania go Narodowemu Zjednoczeniu Wojskowemu. Sam został mianowany komendantem Powiatu NZW krypt. „Noc” i „Tatry”, obejmującego również teren Ziemi Wyszowskiej. Stworzył tu, wraz z Janem Kmiołkiem, silną organizację, liczącą kilkuset konspiratorów. Poległ w walce z UB, wydany przez zdrajcę (agenta UB), 12 czerwca 1949 r. pod Długosiodłem.



Zygmunt Dąbkowski „Orka”, „Krym”, „Wstęga”.

Poniżej prezentujemy kilka dokumentów podziemia niepodległościowego oraz UB, dotyczących działań Zrzeszenia WiN na terenie dzisiejszego powiatu Wyszaków oraz akcji na więzienie w Pułtusku.

Dokumenty

1

30 V 1946, Ostrów Mazowiecka. *Raport komendanta Obwodu WiN Ostrów Mazowiecka za maj 1946 r., informujący m.in. o rozbiciu grupy operacyjnej PUBP w Pułtusk pod Lubielem.*

Ostrów Mazowiecka
dn. 30 maja 1946 r.

Raport sytuacyjny
za miesiąc maj 1946 r.

[...] Dnia 8 bm. w rejonie m. Lubiel gm. Obryte pow. Pułtusk została zaatakowana grupa part[yzancka] przez oddział UB z Pułtuska w sile 2[0 ?] ludzi. Po 1 godz[innej] walce 18 UB-owców zostało zabitych, reszta zaś poszła w rozsypkę. Uciekających goniono na przestrzeni 2 km. Oddział part[yzancki] strat nie poniósł.

Zdobycz: 1 rkm (MG), 5 PPSza, 4 kb, 3 pistolety. Reszty broni rzuconej przez UB-owców w żyta w czasie ucieczki nie odnaleziono.

Dnia 20 bm. na szosie Ostrów – Zambrów zostały zatrzymane 2 samochody wojskowe:

1. P[ierw]szy samochód – jeden oficer inf[ormacji] 45 pp Włodzimierz Mickiewicz i 18 szeregowych poddali się bez wystrzału. Zdobycz: 1 pistol[et], 9 PPSza, 2 rkm (Diektiar), 7 kb rosyjskich, akta tajne i papiery Informacji [Wojskowej] zabrane Mickiewiczowi. Zabrane automaty po sprawdzeniu okazały się uszkodzone (celowo podpisano pazury wyciągu), w ten sposób, iż po pierwszym wystrzale zacinwały się. Żołnierze mówili, że broń jest zła, „nie warto używać”. Żołnierze wydali również oficera informacji, który zdążył zerwać odznaki. W[łodzimierz] Mickiewicz został zlikwidowany ku niekłamannej radości jego wojska.
2. Drugi samochód z 7 oficerami i 2 żołnierzami (2 p[od]pułk[owników], 1 major, 1 kapitan, 3 p[od]por[uczników]). Zatrzymani należeli do 6 Oddziału Ochrony Pogranicza – na wezwanie podnieśli wszyscy ręce do góry. Zdobycz: 4 PPSza, 3 pistolety, umundurowanie oficerów, protokół zdawczo-odbiorczy 6 Oddziału WOP z dnia 11 bm. oraz inne dokumenty, które załączam. Żołnierzom broń i umundurowanie zostawiono, demokratyczni oficerowie pojechali w bieliźnie

do Warszawy. Od cywilnej ludności jadącej tymże samochodem otrzymaliśmy informację, iż oficerowie wieźli ich darmo i mówili, iż partyzanci nie będą strzelali do samochodu, w którym są cywile. Dnia 21 bm. na szlaku Przetycz – Dalekie około godz. 9 został zatrzymany przez grupę part[yzancką] pociąg osobowy. zabrano 95 tys[ięcy] zł sow[ieckich] od poborcy ze stacyjnych kas kolejowych. Dnia 24 b.m. około godz. 10 w lesie na pół[nocny] wsch[ód] od m. Ostrów Mazowiecka przy szosie Ostrów – Zambrów grupa part[yzancka] w 45 ludzi została zaatakowana przez oddział obławowy w sile 220 ludzi składający się z UB-owców z Warszawy i Ostrowi, pow[iatowej] MO z Ostrowi, KBW z Zambrowa, uzbrojonych PPR-owców i członków org[anizacji] ZWM z Ostrowi. W wyniku 2 i pół godz[innej] walki zostało zabitych 6 napadających, 10 ciężko i 12 lekko rannych. Straty własne oddziału part[yzanckiego]: 1 zabity i 1 wzięty do niewoli, 1 zaginiony, 1 rkm, 2 automaty, 3 pistolety. Grupa part[yzancka] musiała się wycofać, gdyż w czasie walki nadjechały samochodami oddziały KBW i WB z Warszawy, Łomży i Zambrowa. Dokładna ilość samochodów przybyłych z odsieczą i aut pancernych jest nieznana.

W/g otrzymanych inf[ormacji] władze bezpieczeństwa po stwierdzeniu, iż 5 [?] km od Ostrowi w lasach jest grupa part[yzancka], której stan określano na 2 tys[iące] ludzi, doszły do wniosku, że jest to początek powstania, straciły głowę, czego najlepszym dowodem jest fakt wysłania odsieczy przybyłej z Warszawy na szosę wiodącą do m. Różan, a nie do m. Zambrów. Wojska te zostały cofnięte w jakiś czas potem przez specjalnego gońca i skierowane na właściwą szosę. Każda karetka pogotowia przywożąca do Ostrowi rannych z lasu, była oblegana przez lamentujący tłum żon i matek PPR-owców i ZWM-owców walczących z „bandytami”. [...]

Kom[endant] Obwodu
„Stanisławski”

2

26 XI 1946. *Meldunek zastępcy prezesa Obwodu WiN Pułtusk Zygmunta Dąbkowskiego informujący o rozbiciu więzienia w Pułtusku.*

**Meldunek
z przebiegu akcji na Pułtusk w dniu 25 XI 1946 r.**

Zadanie.

Odbicie więźniów politycznych z więzienia pułtuskiego. Oddział w sile 39 ludzi pod dowództwem ob. „Przelotnego” w dniu 25 XI [19]46 r. o godzinie 19-tej 40 [uderzył] na więzienie w Pułtusk uwalniając 56 więźniów politycznych, w tym członków WiN 5, AK 36, NSZ, 15 osób [...]. Akcja została zakończona o godzinie 22-ej.

Straty własne: 2-ch zabitych, w tym dowódca ob. „Przelotny” i jeden ranny.

Straty wroga: 7-em osób zabitych, w tym:

z więziennictwa	1/ Dziublowski Edward
	2/ Kostun Józef
	3/ Brzeziński
z PPR-u	1/ Kosieński
	2/ Szczerbaty
	3/ Sobieski
z MO....	1/ Twardowski

rannych 4 osoby:

1 osoba z więziennictwa
1 osoba z UB
2 osoby z ORMO

„Orka”

3

28 XI 1946. *Raport Zygmunta Dąbkowskiego z przebiegu akcji na więzienie w Pułtusk, skierowany do prezesa Obwodu WiN Ostrów Mazowiecka, por. Hieronima Piotrowskiego „Jura”.*

„Narwik”

ściśle tajne

28/XI.46

Do
Prez[esa] Obw[odu] „Otylia”
Ob. „Jura”

Raport

W nocy z dn. 25/26 po dokładnym wywiadzie i otrzymaniu ostatnich informacji, w tempie konspiracyjnym w 100% - tach była przeprowadzona operacja na Pułtusk w celu uwolnienia więźniów. Cel został osiągnięty. W liczbie około 70 – ciu ludzi politycznych [więzienie] zostało wypuszczone. Operacja trwała do dwóch godzin. Zachodnia część miasta do kanału przy obsadzie dwóch mostków, była opanowana przez nasze wojska

i odcięta od głównych sił UB i MO. W akcji brało udział 39 ludzi. Oddział ś.p. „Przelotnego” liczący 25-ć ludzi w skład którego wchodziło 3 – ch „Brzytew”, „Kruczek” i „Drozd”. Patrol „Visa” 6 – ciu ludzi i nasz patrol w liczbie 8-miu ludzi [Prawdopodobnie chodzi tu o patrol Zygmunta Godlewskiego „Skowronka”]. Siła broni maszynowej składała się z 10 – ciu RKM-ów. Potem doszły jeszcze 3-y RKM-y zdobyte z więzienia. Operacja miała przebieg następujący: 1-wsze nastąpiło rozbicie centrali telefonicznej na poczcie. 2-gie wtargnięcie do gmachu zamieszkałego przez straż więzienną i jednocześnie obstawa gmachu więziennego i wysłanie patroli na obstawę mostków i ulic. UB z MO kilkakrotnie atakowało na te dwa mostki, lecz po otworzeniu ognia z naszej strony uciekali z powrotem w popłochu. Operacja była przeprowadzona świetnie i w należyтым porządku. Powodem ofiar było w nieodpowiednim czasie ściągnięcie posterunków z mostków i ulic rozkazem ś.p. „Przelotnego”. Bo po ściągnięciu tych posterunków wszyscy w kupie chodzili przy więzieniu przez jakieś dwadzieścia minut. I UB miało czas przedostać się na tę część miasta, która była opanowana przez nas. A gdy już posterunek, który stał przy więzieniu od strony mostku zaobserwował, że podciąga UB, ś.p. „Przelotny” wydał rozkaz cofania i wystrzelił raketę, która narobiła dużo popłochu w[e] własnych szeregach, bo tylko najbliżsi wiedzieli z której strony została wystrzelona. I w popłochu wszystko zaczęło się cofać. Ja wycofywałem się za ś.p. „Przelotnym”, tylko po drugiej stronie ulicy. I w tym czasie wyskoczyło z ulicy czy z podwórka dwóch osobników. Ś.p. „Przelotny” zastrzelił pierwszego, a drugi jego śmiertelnie ranił, lecz i ten został zabity. „Przelotny” po czterech godzinach zmarł i jeszcze został zabity „Góra”. Okoliczności są niewiadome. Tylko, że jest zabity, bo ciało jakieś leży w UB w Pułtusk. Z ich strony prawdopodobnie jest zabitych 9-ciu i coś rannych, lecz te cyfry nie są dokładnie ustalone. Z więzienia zabrana jest tylko broń, 3 RKM, 4 pp-sze i 11 KB. Jeden RKM i 2 pp-sze i KB zostały w naszej patroli. Jeden RKM jest wzięty do oddziału przez „Śmiałego” i jeden na plac[ówkę] przez „Droзда”. Było opracowane Społem, które po wycofaniu mieliśmy po drodze, lecz po wytworzeniu tego popłochu nie było o tym mowy. Ja teraz biorę się do dalszej pracy, a w pierwszym rzędzie będzie musowo zaopiekować się zwolnionymi, bo już UB w niektórych miejscach po nich było. Teraz składam panu por[ucznikowi] serdeczne podziękowania za przesłaną nam pomoc.

4

27 XI 1946, Pułtusk. *Sprawozdanie p.o. szefa PUBP w Pułtusku Jana Marzęckiego, dotyczące przebiegu akcji na więzienie w Pułtusku.*

Pułtusk, dnia 27 XI [19]46 r.

Ścisłe tajne

Do
Szefa Warszaw[skiego] Woj[ewódzkiego]
Urz[ędu] Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego]
w Warszawie

Sprawozdanie

Z napadu na więzienie w Pułtusku w dniu 25 XI [19]46 r.

Dnia 25 XI [19]46 r. o godz. 19.40 usłyszano pierwsze strzały rozlegające się na mieście. W tym to czasie kilka strzałów oddano do wartowników pełniących służbę przed gmachem Urzędu, ci to zameldowali, twierdząc, że szykuje się napad na PUBP w Pułtusku. Wobec tego Urząd przyjął pozycję obronną, wysyłając patrol na miasto w celu zorientowania się w sytuacji. Patrol ta natknęła się na bandytów w okolicy mostku pomiędzy więzieniem a Kom[endą] Pow[iatową] MO, tracąc tam jednego człowieka, który jako były partyzant palu [sic – AL.], w tym trakcie zabito także jednego z bandytów oraz odebrano karabin jednemu ze zwolnionych więźniów, który w czasie zamieszania uciekł, pozostawiając karabin KBK, który patrol zabrał ze sobą. Powyższy fakt zorientował patrol, że w Pułtusku działa banda przeprowadzająca jakieś operacje w więzieniu. Bliższych danych ustalić nie zdołano, gdyż patrol pod silnym ostrzałem ze strony bandy sam obstrzeliwując się, zmuszony był się wycofać.

Z powodu braku amunicji, którą zużyto w czasie wycofywania się patrol zmuszona była drogą okrężną powrócić do gmachu Urzędu, wobec tego dłuższy czas Urząd nie był zorientowany w sytuacji, gdyż umówionych sygnałów alarmowych nie stosowano tak z więzienia, jak i z Komendy MO. Patrol powróciła gdzieś około godz. 21.30, podając do wiadomości, że prawdopodobnie jest napad na więzienie. Po kilku minutach uzyskano połączenie telefoniczne, gdyż poprzednio nie mieliśmy z powodu uszkodzenia przez bandę centrali telefonicznej [-] i wtedy to dowiedzieliśmy się, że dokonano napadu na więzienie w rezultacie czego zwolniono więźniów politycznych.

Około godz. 21.30 bandyci wycofali się w sile 30-35 ludzi, udając się na furmankach w stronę Serocka. Zwolnieni więźniowie udali się częściowo pieszo w kierunku Serocka, częściowo pojechali furmankami z bandą. W toku przeprowadzonych szeregu wywiadów ustalono, że samochodów w mieście nie było. W toku dalszego śledztwa, współpracując razem z wojskiem ustalono, że banda udała się w kierunku Gromina gm. Kozłowo-Gzy, z Gromina udali się na Trzciniec gm. Kleszewo, skąd jak wynika z ostatnio otrzymanego meldunku w dniu 27 XI [19]46 r. o godz. 16-tej banda dotarła do Gnojna gm. Kleszewo. W Gnojnie notowano pojawienie się bandy przypuszczalnie [o] godz. 23.00 dnia 26 XI [19]46 r. Grupa ta wiozła na furmance jednego zabitego ze swojej grupy, który miał dystynkcje por[ucznika], pseudą nie ustalono. Można przypuszczać z rysopisu, a także z tego, że zwłoki wieziono gdzieś do większej bazy, że był to dowódca tejże grupy do którego podczas akcji ludzie zwracali się komendancie.

Rysopis następujący: mężczyzna lat około 25-27, wzrostu 1,75 – 1,80, włosy jasne blond, twarz pociągła o układzie płaskim, koścista, oczy zbiegające się skośnie w kierunku nosa.

Ubrany był: czapka konfederatka polowa, płaszcz z wykładanymi klapkami, mocno przypasowany do figury, dystynkcje na naramiennikach – por[ucznik], malowane na sposób angielski, buty długie oficerskie.

Banda ta, jak ustalono w czasie wywiadu, uzbrojona była w RKM-y systemu Dyktyrow [Diegtariewa] oraz PPSze, samozaradki rosyjskie i karabiny KBK.

Operacja trwa dalej, kontynuuje się pościg, który dał już pozytywne wyniki w kierunku odnalezienia zbiegłych więźniów. Zatrzymano i osadzono w areszcie 7-miu zbiegłych. Znaleziono 2 KBK i 85 [sztuk] amunicji, jedna samozaradka, 4 magazynki, 1 pistolet TT oraz torba (raportówka ceratowa) z dokumentami mało wartościowymi oraz fotografiami na których rozpoznano „Ponurego” [sic – „Ponury” poległ w sierpniu 1946 r.] i „Przelotnego”, są przypuszczenia niestwierdzone konkretnie, że jest tam także „Vis”, oraz rzeczy osobiste, jak np. brzytwa, szczotka do zębów itp.

Straty więzienia w czasie napadu

3-ch zabitych ludzi z administracji więzienia

zrabowano:

3 RKM-y

4 automaty syst[emu] PPSa, 4 dyski z amunicją.

15 KBK

31 granatów zaczepnych.

32 granaty obronne.

Zniszczono:

6 KBK, które zostały połamane.

Ogółem straty w czasie akcji:

1 milicjant, który w czasie powrotu z zadania natknął się na bandę.

2-ch ORMÓ-wców

1były członek AL.

3-ch prac[owników] administracji więziennej, jeden kier[ownik] gospodar-
czy i dwóch strażników.

Straty bandy:

1 zabity (zwłoki pozostały w mieście),

1 samozaradka – 4 magazynki,

1 pistolet TT,

1 KBK.

W związku z szyfrogramem opiewającym rozkaz zatrzymania na-
czelnika więzienia.

Rozkaz wykonano i przekazano [go] do dyspozycji przedstawicielowi
Wydzi[iału] Specj[alnego] WUBP ob. Fiszerowi.

Szef Pow[iatowego] Urz[ędu]
Bep[ieczeństwa] Publ[icznego]
w Pułtusku
(-) Marzecki

Jan Kmiótek „Wir”, „Fala”, „Mazurek” i jego oddział (1947 - 1951)

Jan Kmiótek „Mazurek”, „Wir”, „Fala”, urodził się 23 lutego 1919 r. w Rząśniku (gm. Wyszaków) w rodzinie rolników – Jana i Marianny, posiadających ośmiohektarowe gospodarstwo. Miał trzech braci i dwie siostry. Ukończył 7 klas szkoły powszechnej. Do wybuchu wojny najmował się do pracy u gospodarzy w Rząśniku. W 1938 r. poszedł do terminu do kowala. Od jesieni 1941 r. był żołnierzem ZWZ-AK w Obwodzie Pułtusk. Pełnił funkcję łącznika pomiędzy organizacją niepodległościową na terenach wcielonych do Rzeszy i w Generalnym Gubernatorstwie. Podczas służby na granicy był kilkakrotnie ścigany i ostrzeliwany przez Grenschutz. Aresztowany w 1941 r. przy przechodzeniu granicy, został jako szmugler



Jan Kmiotek „Wir”.

uwięziony w obozie karnym w Pułtusku, z którego zbiegł po trzech tygodniach. Ponownie ujęty pod koniec 1942 r., przez pół roku więziony był w obozie karnym w Ciechanowie (wyszedł z niego tak wycieńczony, że przez kilka miesięcy zwolniony był z udziału w pracach konspiracyjnych). W okresie okupacji niemieckiej wraz z braćmi uratował ukrywającego się w okolicach Rząśnika znajomego Żyda – Nachmana vel Słomczyńskiego. Po tzw. „wyzwoleniu” kontynuował działalność konspiracyjną. Od kwietnia 1946 (?) pełnił funkcję łącznika pomiędzy placówką Rząśnik i placówką Długosiodło w Obwodzie WiN Ostrów Mazowiecka. Zdekonspirowany we wrześniu 1946 r., dołączył do od-

działu partyzanckiego „Visa”. Uczestniczył w akcji na więzienie w Pułtusku 25 listopada 1946 r. Ujawnił się 9 kwietnia 1947 r., jednak już z dniem 1 maja 1947 r., w uzgodnieniu ze swymi byłymi konspiracyjnymi dowódcami – Zygmuntem Dąbkowskim „Orką”, „Krymem” i Albinem Gąsiewskim „Mikołajem” - wznowił działalność niepodległościową, organizując oddział partyzancki. Grupa ta niekiedy określana była też jako oddział braci Kmiotków, jako że oprócz Jana służył w nim także jego młodszy brat – Franciszek.


Dostępne źródła nie wyjaśniają w sposób przejrzysty bezpośredniej motywacji sprawiającej, iż ww. żołnierze ROAK-WiN zdecydowali się powrócić „do lasu”. Autorzy niniejszego szkicu spotkali się z poglądem, iż o powrocie braci Kmiotków do konspiracji zadecydował nacisk funkcjonariuszy UBP, usiłujących zmusić byłych żołnierzy podziemia – wbrew ustawie amnestyjnej – do współpracy agenturalnej. Nie bez znaczenia było też ogromne nastawienie ideowe u tych partyzantów. Choć niewątpliwym organizatorem i przywódcą odtworzonej grupy był Jan Kmiotek, to jednak wydaje się, że istotny wpływ na decyzję o jej powstaniu wywarł Zygmunt Dąbkowski.

Powiatowy Urząd
Bezpieczeństwa Publicznego
w Stronie Śląskiej
L. p. Oświadczenia 302
data 9/11 1947 r.

ZAŚWIADCZENIE Nr. 53350

Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa
w Stronie Śląskiej niniejszym zaświadcza, że
ob. Dąbkowski Zygmunt ur. dn. 20.3.1925r.
zam. Borsuki gm. Łatowice pow. Polkowice
dnia 9/11 1947 r. uczynił zadość warunkom przewidzianym
w art. 2 Ustawy z dnia 20 lutego 1947 r. o amnestii i korzysta z niej.

SZEF URZĘDU



W efekcie już w początkach maja 1947 r. zawiązała się ponownie zbrojna grupa, złożona z doświadczonych konspiratorów i partyzantów. Początkowo działała ona samodzielnie, bez kontaktu z istniejącymi jeszcze w niektórych powiatach terenowymi centrami kierowniczymi organizacji niepodległościowych. Przez oddział Jana Kmiołka przewinęło się łącznie ponad 20 partyzantów, przy czym przeciętny jego stan rzadko przekraczał 10 ludzi. Oprócz Jana Kmiołka „Wira”, „Fali”, „Mazurka” w różnych okresach w skład oddziału wchodził: Franciszek Ampulski „Skra”, „Zbyszek”, „Tadek”, „Tęcza” (+ 16 IX 1951), Kazimierz Ampulski „Benek” (+ 12 VI 1949), Wacław Chojnowski „Osełka” (+ 26 I 1949), Zygmunt Dąbkowski „Krym”, „Orka”, „Wojtek”, „Wstęga” – przy czym od października 1948 r. stał się on organizacyjnym zwierzchnikiem oddziału (+ 12 VI 1949), Jan Elert „Walenty” (pozostawał w rezerwie organizacyjnej – dołączał tylko na niektóre akcje), por. Albin Gąsiewski „Mikołaj”, „Boks”, Tadeusz Jasiński „Ignac” (+ 16 V 1948), Franciszek Kmiołek „Mundek”, „Leszek”, „Bogdan” (+ 16 IX 1951), Stanisław Kowalczyk „Baśka”, „Odwet”, „Edek”, „Karol” (+ 7 VIII 1952), Bolesław Kulesza „Pomsta” (+ 12 VI 1949), Julian Kwiatkowski „Miły” (+ 1950), Tadeusz Małaszka „Kruczek”,

Julian Nasiadko „Ostry” (+ 16 IX 1951), Henryk Pawlicki „Jasiek”, „Kuropatwa” (+ 22 II 1950), Jan Pędzich „Tygrys” (+ 1950), Roman Składanowski „Wiktor” (+ 15 VII 1948), Antoni Struniawski „Huragan” (+ 30 V 1951), Julian Soliwoda „Julek”, Jan Wróblewski „Roman” (+ 7 V 1950), Antoni Wróbel „Miły”, Marian Wołyniec i Tadeusz Jasiński „Ignac” (+ 16 V 1948). Większość żołnierzy pochodziła z gmin Obryte, Długosiodło i Wyszaków.

Pierwsza odprawa trzyosobowej grupy stanowiącej zawiązek oddziału, odbyła się 3 maja 1947 r. w lesie koło Przetoczcy (gm. Długosiodło). Według zachowanego w odpisie *książce raportów oddziału* uczestniczyli w niej: Jan Kmiotek występujący obecnie pod pseudonimem „Mazurek” oraz konspiratorzy oznaczeni w *książce raportów oddziału* jako „B” i „M” (pod oznaczeniami tymi kryją się: por. Albin Gąsiewski, który obecnie przybrał pseudonim „Boks” oraz Julian Kwiatkowski występujący jako „Miły”). Tak początek funkcjonowania grupy opisywał w swych późniejszych zeznaniach sam dowódca oddziału: „*W maju 1947 r. nawiązałem kontakt z Dąbkowskim Zygmuntem ps. „Krym” – „Wstęga” na terenie pow. pułtuskiego i utrzymywałem go systematycznie. Również utrzymywałem kontakty z Kuleszą Bolesławem ps. „Pomsta” – „Mietek” zam. Chojny, gm. Wąsewo, pow. Ostrów Mazowiecka, a najwięcej przebywałem z oddziałem na terenie pow. Pułtusk, dokonując akcji terrorystycznych*”. W ciągu kolejnych tygodni wiosny 1947 r. grupa rozrosła się do 9 żołnierzy, dołączyli bowiem: Franciszek Kmiotek, Franciszek Ampulski, Kazimierz Ampulski, Stanisław Kowalczyk i Roman Składanowski. Jesienią doszli: Julian Soliwoda i Tadeusz Małaszka. Kilku żołnierzy dochodziło okresowo z siatki terenowej, m.in. Marian Czajkowski „Dym”.

Codziennie utrzymanie grupy finansowane było przez niezdekonspirowanych jej członków, mających możliwość dorabiania pracą fizyczną u zaprzyjaźnionych gospodarzy oraz dzięki zdobyczy z ekspriopracji. Z zapisów w *książce raportów oddziału* wynika, iż grupa utrzymywana była także dzięki dobrowolnej pomocy udzielanej przez antykomunistycznie nastawioną ludność. W grę wchodziły tu głównie posiłki i udzielane kwatery (pozornie wydaje się to rzeczą drobną, jednak dla ubogich mieszkańców kurpiowskich wiosek całodzienne żywienie kilku osób musiało być znacznym wysiłkiem, przy czym można było dostać za to kilka lat więzienia, nie mówiąc o połamanych w śledztwie kościach, wybitych zębach i często zrujnowanym życiu całej rodziny).

W kwietniu 1948 r. bezpieka aresztowała łącznika por. Albina Gąsiewskiego „Boksa” – Tadeusza Małaszka „Kruczka”. Jan Kmiotek dał jego rodzinie 50 tys. zł na adwokata i paczki z żywnością, po czym bez

specjalnego zdziwienia odnotował w dzienniku oddziału zwolnienie Małaszka przez bezpiekę. Gdy w lipcu 1948 r. oddział Jana Kmiołka utracił kontakt z por. „Boksem”, który tajemniczo zniknął z terenu, nikt nie wiązał tej sprawy z osobą „Kruczka”, choć dzisiaj – gdy wiemy że został on aresztowany przez UB – myśl taka musi się w naturalny sposób nasuwać. Ponowne pojawienie się „Kruczka” wśród konspiratorów i partyzantów z Puszczy Białej, rok później, znów przyniosło tragedię, nieodparcie kojarzącą się ze zdradą.

Aresztowanie por. Albina Gąsiewskiego oraz kilku członków siatki terenowej wiosną 1948 r. było najpoważniejszą stratą w pierwszym roku jej działalności. W tym samym roku do oddziału wcielono Tadeusza Jasińskiego „Ignaca” (dezertera z PUBP w Wołominie, który uwolnił w 1946 r. sześciu więźniów z aresztu i ukrywał się na własną rękę – Jan Kmiołek mając na względzie jego młody wiek, postanowił dać mu szansę i wcielił do oddziału). Zdekonspirowani w wyniku prowokacji komunistycznego aktywisty Franciszek i Kazimierz Ampulscy także przeszli na stałe „do lasu”. Natomiast zatrzymany jesienią 1947 r. przez UBP Stanisław Kowalczyk odzyskał wolność za cenę podpisania deklaracji współpracy agenturalnej – o czym niezwłocznie powiadomił kolegów – i przez kilka kolejnych miesięcy dezinformował UBP, stając się jednocześnie dla oddziału cennym źródłem wiedzy na temat planów bezpieki i stosowanych przez nią metod pracy operacyjnej. Wyczuwając, iż jego „gra” dobiega końca i może zostać aresztowany – w drugiej połowie kwietnia 1948 r. zbiegł „do lasu”. W tym samym czasie okresowo od oddziału odłączyli się Zygmunt Dąbkowski i Bolesław Kulesza, jednak już w lecie ponownie znaleźli się w jego szeregach – przynosząc przy tym zasadnicze zmiany organizacyjne, tj. podporządkowanie się grupy białostockiej organizacji NZW, o czym będzie jeszcze mowa.

Jesienią 1947 r. na rozkaz Jana Kmiołka została zorganizowana grupa konspiracyjna na terenie gminy Obryte (większość jej uczestników pochodziła ze wsi Ciótkowo). Organizatorem i dowódcą dziesięcioosobowego zespołu był Henryk Borczyński „Burza” (+ 18 XI 1948). W skład grupy wchodził także: Jan Anfolecki „Ryś” (+ 18 XI 1948), Tadeusz Kruśzewski „Sokół” (+ 18 XI 1948), Tadeusz Makowski „Żbik”, Czesław Rogulski „Sosna”, Henryk Wiesiołek „Sosna”, Julian Skoczylas „Nietoperz”, Aleksander Postek „Lew”, Stanisław Kalinowski i Stanisław Kachel „Wrona”. Zorganizowany przez „Burzę” zespół stanowił pododdział oddziału partyzanckiego Jana Kmiołka i wykonywał zlecane przez niego zadania, przekazując mu część zdobyczy uzyskiwanych w akcjach zaopatrze-

niowych. Nie przebywał stale „w lesie”, jak podstawowy skład oddziału „Wira”, lecz działał jako dyspozycyjna grupa wypadowa, wyruszając w teren na czas wykonania określonych rozkazów. Grupa ta funkcjonowała w ramach oddziału Kmiołka przez niespełna rok – od jesieni 1947 do sierpnia 1948 r. Została rozbita przez PUBP w Pułtusku w sierpniu 1948 r. Zdarzenie to nie spowodowało jednak większej destrukcji w siatce terenowej obsługującej oddział „Wira”. Wprawdzie dziesięciu członków grupy „Burzy” zostało aresztowanych i skazanych (zapadły cztery wyroki śmierci – w tym trzy wykonane, pięć wyroków wieloletniego więzienia), ale „wsypa” ograniczyła się do gminy Obryte. Ujęci żołnierze miejscowej grupy wypadowej nie mieli rozeznania na temat kontaktów oddziału Kmiołka w innych gminach i nawet brutalne śledztwo nie mogło przynieść oczekiwanych przez UBP informacji.

Oddział Jana Kmiołka operował głównie we wschodniej części powiatu pułtuskiego i zachodniej części powiatu ostrowskiego oraz w południowej części powiatu ostrołęckiego i południowo-wschodniej powiatu makowskiego. Główną jego bazą pozostawał masyw leśny Puszczy Białej i przyległe doń gminy. Niekiedy jednak podejmował dość dalekie wypadki poza ten rejon, jak np. na teren gminy Boguty (jesienią 1949 i z końcem zimy 1950) czy do gminy Szulborze-Koty (latem 1949 r.), a także na teren powiatów Maków Mazowiecki i Ostrołęka.

Do lata 1948 r. oddział zazwyczaj występował w zwartej, około dziesięcioosobowej grupie. W późniejszym okresie często dzielono go na doraźnie wyodrębniane, mniejsze patrole liczące po 2-4 ludzi. Partyzanci używali zarówno mundurów wojskowych i milicyjnych, jak też i ubrań cywilnych. Większość z nich nosiła na bluzach mundurowych ryngrafy z Matką Boską. Grupa „Wira” operując w terenie miała na wyposażeniu jeden ręczny karabin maszynowy, automaty MP-43, MP-41 i 40, PPS i PPSz, a nawet jednego Stena (jego posiadaczem był Marian Czajkowski „Dym”), ponadto broń krótką i granaty. Oddział dysponował ponadto znacznymi zasobami broni, zmagazynowanej u kilku członków siatki terenowej oraz w leśnych „bunkrach” – ziemiankach, na wypadek potrzeby zmobilizowania części siatki terenowej (jeden z „bunkrów” zlokalizowany był w lesie gostowskim, drugi na terenie nadleśnictwa Leszczydół-Nowiny - ten ostatni urządzony był tak, że mógł stanowić schronienie dla całego dziesięcioosobowego oddziału). Oddział operował w ciągłym ruchu, stale zmieniając kwatery, zazwyczaj wybierane w pojedynczych koloniach koło lasów lub w leśnych przysiółkach. Niekiedy jednak grupa obozowała okresowo w lesie pod gołym niebem lub korzystała z „bunkrów” – ziemia-

nek. Codzienne bytowanie nie-dużego zespołu, sprowadzające się do ustawicznego wspólnego przebywania, wspólnych noclegów i posiłków spożywanych wraz z gospodarzami dającymi kwatery, wymagające zgrania akcje i starcia z przeciwnikiem wytwarzały swoisty klimat więzi nieformalnej. Bracia Kmiotkowie byli przecież przyjaciółmi i znajomymi większości swych współtowarzyszy broni z wcześniejszego, cywilnego życia. Choć stosunki w grupie były na co dzień koleżeńskie, panowała w niej jednak wysoka dyscyplina. W dwóch przypadkach za jej rażące naruszenie i działalność destrukcyjną – sprawcy zostali zlikwidowani (w ten sposób zginęli: Tadeusz Jasiński „Ignac” i Henryk Pawlicki „Jasiek”, „Kuropatwa”). Dowódca prowadził *książkę raportów oddziału*, odnotowując w nim stany osobowe, prowadzone zajęcia, podejmowane działania, a nawet nastroje i stosunek ludności do grupy. Nie ulega wątpliwości, że dominującą postacią w oddziale był jego twórca i dowódca, Jan Kmiotek „Wir”, „Fala”, „Mazurek”. Był on człowiekiem poważnym, bardzo ideowym i pryncypialnym. Te cechy i towarzysząca im determinacja sprawiały, w połączeniu z niewątpliwymi talentami przywódczymi, że Jan Kmiotek, młody człowiek posiadający wykształcenie zaledwie podstawowe i będący w końcu kolegą większości swych podkomendnych, zdołał zorganizować i podporządkować sobie setki ludzi na rozległych terenach Kurpiowszczyzny.



Jan Kmiotek „Wir”.

Świadectwem wybitnie ideowego nastawienia partyzantów z oddziału Kmiotków, a także dowodem krzywd wyrządzonych ich rodzinom przez komunistów, stały się mimowolnie donosy, składane przez rozpracowywanego ich w 1951 r. agenta MBP Edwarda Wasilewskiego, występującego jako emisariusz centrali niepodległościowej – kapitan „Marek”. Niektóre z nich mają wręcz przejmujący charakter. Agent pisał

m.in.: „Podwładni pytali <Marka> o sytuację międzynarodową i o termin rozpoczęcia się <draki na całego i wzięcia komunistów na poważnie za łeb>. [...] <Bogdan> powiedział, że o ile przeżyliśmy tak trudny okres, to na pewno utrzymamy się i dalej. I wówczas rozwinęła się opowieść o tym, co przecierpeli dotychczas oni i ich rodziny. <Tęcza> powiedział, że jego brat został zabity przez <bezpiekę>, matka została skazana na 5 lat więzienia, zaś pozostali członkowie rodziny zostali wysiedleni na Zachód. Matka dostała tak duży wyrok dlatego, że będąc konfidentką UB nie chciała donosić. W czasie <nalotu> jakiś kapitan z WUBP (znany skurwysyn na naszym terenie) stanął okrakiem w drzwiach i śmiejąc się powiedział: <Nie chciałaś pani nas słuchać, to teraz będzie pani lepiej>. <Baśka> jest żonaty. Z początku <bezpieka> męczyła jego żonę i bałała, ale od chwili kiedy przeprowadziła się do rodziców, dali jej spokój. Jeśli chodzi o rodzinę <Fali> i <Bogdana> (bracia), to brat ich siedzi (uprzednio był tak bity, że całe stopy miał zropiałe), matka natomiast ze zmartwienia umarła. W czasie jej pogrzebu przyjechało 7 wozów wojska, które otoczyło 3 wsie i nikogo nie wypuszczało. Spodziewali się oni, że na pogrzebie zastaną <Falę> i <Bogdana>. Ale oni spodziewając się tego, wcale tam nie pojawili”.

Oddział Jana Kmiołka posiadał stopniowo rozbudowującą się organizację terenową, głównie w powiecie pułtuskim i ostrowskim, złożoną z gospodarzy kurpiowskich wiosek, w których obejściach mieściły się punkty kontaktowe, kwatery i zamaskowane kryjówki grupy. Zapleczem dla partyzantki spod znaku Kmiołków stały się zwłaszcza pozostałości dawnej siatki terenowej NSZ. W lutym 1948 r. szef PUBP w Pułtusku, informując o działalności oddziału Jana Kmiołka, meldował swym przełożonym: „Na terenie naszego powiatu istnieje nielegalna organizacja NZW, która ma dobrze zakonspirowaną siatkę w terenie”. Jednak ze względu na rozpracowanie tego środowiska przez UB Kmiołkowie w coraz większym stopniu budowali sobie siatkę z ludzi dotychczas niezaangażowanych w konspirację.

Początkowo grupa Jana Kmiołka prowadziła dość ograniczoną akcję dywersyjną. Starano się przede wszystkim dokładnie rozpoznać teren poprzez kontakty z ludnością, które służyły też prowadzeniu antykomunistycznej akcji propagandowej. Podtrzymywanie na duchu patriotycznie nastawionej ludności było jednym z głównych celów, jakie stawiała sobie grupa Kmiołka – zapewne w nadziei na dotrwanie na spodziewany konflikt „wolnego świata” z blokiem sowieckim (cel ten jest wyraźnie, wielokrotnie odnotowywany w *księdze rozkazów oddziału*). Zbierano też informacje

o kolaborantach i działaniach reżimu, przejmowano broń od ludności (w ten sposób w czerwcu 1947 r. oddział uzyskał pierwszy erkaem). W ciągu pięciu lat działalności (1947-1951) oddział Jana Kmiołka odnotował na swoim koncie około 100 różnego rodzaju wystąpień zbrojnych. Ponieważ zadaniem, jakie postawił sobie „Wir” było przede wszystkim dotrwanie do spodziewanego światowego konfliktu i dopiero wówczas wystąpienie na większą skalę przeciwko komunistom, starał się unikać niepotrzebnych starć z wojskiem i milicją. Przede wszystkim, w ramach samoobrony, zwalczał agenturę UB, a także aktywistów komunistycznych. Likwidacje przeprowadzane były wyłącznie za konkretne ciężkie przewinienia. W kilku przypadkach zlikwidowano lokalnych liderów partii komunistycznej, zbyt aktywnie współpracujących z władzami bezpieczeństwa. Często jednak oddział „Wira” poprzestawał na pouczeniu i ostrzeżeniu, co zazwyczaj łączyło się z wymierzeniem kary chłosty. Drugą, istotną kategorią działań oddziału „Wira” stanowiły akcje zaopatrzeniowe, pozwalające na dalsze funkcjonowanie grupy bez nadmiernego obciążania współpracującej z nią ludności. Kmiołkowie dwukrotnie podjęli ataki na ambulanse pocztowe (jeden udany, drugi zakończony niepowodzeniem), wykonali 20 akcji na spółdzielni i 5 na inne obiekty państwowe.

Pierwszym wystąpieniem dywersyjno – propagandowym grupy Jana Kmiołka był nakaz wysiedlenia, skierowany w maju 1947 r. do dwóch rodzin kolaborujących z UB, zamieszkałych na stacji Przetycz (gm. Długosiodło). Ostatecznie jednak partyzanci zamienili wspomnianą karę na chłostę i pouczenie. Podobną akcją ostrzegawczą wykonano 6 maja 1948 r. wobec zamieszkałych w Leszczydole (gm. Wyszaków) kilku działaczy komunistycznych współpracujących z władzami bezpieczeństwa (udzielono im ostrzeżenia i dokonano rekwizycji).

Do najpoważniejszych wystąpień oddziału „Wira” w pierwszym roku jego działalności należała zasadzka zorganizowana 14 stycznia 1948 r. na ambulans pocztowy pod wsią Pniewo na szosie Różan – Warszawa, w wyniku której nie tylko zdobyto 1.200.000 zł, ale też rozbrojono 3 milicjantów i funkcjonariusza UB z placówki w Wyszowie. Głośnym, echem wśród ludności odbiło się rozbiecie przez oddział „Wira” zasadzki, jaką urządził na braci Kmiołków 11 lipca 1948 r. kilkuosobowy patrol MO w Rząśniku. W wyniku starcia zginął funkcjonariusz śledczy MO Feliks Kamieński, który zobowiązał się wobec UB zlikwidować lub schwycić braci Kmiołków. Jeszcze większy rozgłos przyniosło oddziałowi starcie z grupą operacyjną UB-MO-KBW w dniu 15 lipca 1948 r. w Grądach Pulewnych, w wyniku którego przebił się przez obławę w lasy Puszczy



Roman Składanowski „Wiktor”, żołnierz oddziału Jana Kmiołka, poległ 15 VII 1948 w walce z UB w Grądach Pulewnych.

Białej, tracąc zaledwie jednego poległego (był to osłaniający odwrót kolegów Roman Składanowski „Wiktor” – żołnierz AK-WiN z Obwodu Radzymin). Partyzanci podczas przebijania się zdobyli nawet karabin maszynowy i skutecznie zgubili pościg. Pułtуска безпека wykazała się wówczas znacząco nieudolnością (funkcjonariusze tak dalece pogubili się w terenie, że niektórzy z nich wyszli z bagien dopiero trzeciego dnia po obławie). Straty grupy operacyjnej nie były wielkie (ograniczyły się do kilku rannych), jednak porażka mająca miejsce na oczach ludności stała się dla pułtuskiej bezpieczki kompromitacją od strony prestiżowej.

Po lipcowych walkach w Rzańniku i w Grądach Pulewnych na tereny objęte działalnością grupy Jana Kmiołka spadły silne obławy KBW, UBP i MO. Partyzanci, rozdzieleni na mniejsze, kilkusobowe patrole, wymykali się komunistycznym grupom operacyjnym przez dłuższy czas unikając siedzib ludzkich. Z zapisów w księdze raportów oddziału wynika, że partyzanci funkcjonowali niekiedy w bardzo trudnych warunkach bytowych, nocując w lasach nawet podczas deszczów.

W tym też okresie, latem 1948 r., dwaj żołnierze oddziału – Zygmunt Dąbkowski oraz Bolesław Kulesza, nawiązali kontakt ze Zbigniewem Żwańskim „Nocą”, szefem Pogotowia Akcji Specjalnej (PAS) NZW w powiatach Ostrów Mazowiecka krypt. „Podhale” oraz Wysokie Mazowieckie „Mazur”. Doprowadzili do spotkania grupy Jana Kmiołka z oddziałem „Nocy”. Doszło do niego 18 września 1948 r. i obie grupy partyzanckie operowały wówczas wspólnie przez pięć dni w Puszczy Białej. Zapewne odbiciem tych kontaktów jest wzmianka w rozkazie z 25 września 1948 r. Kazimierza Żebrowskiego „Bąka” – komendanta połączonych powiatów NZW stanowiących pozostałość „XV” – Białostockiego Okręgu tejże organizacji - mówiąca o pozyskiwaniu przez niego pod względem



Oddział partyzancki NZW dowodzony przez Zbigniewa Żwańskiego „Noc”.

organizacyjnym nowych terenów. W październiku 1948 r. Jan Kmiotek wraz z całą swoją grupą definitywnie podporządkował się komendantowi „Bąkowi”. Początkowo jego oddział podlegał Komendzie Powiatu (KP) NZW Ostrów Mazowiecka krypt. „Podhale”.

Podczas kolejnej odprawy, która odbyła się z udziałem „Bąka”, dokonano zasadniczych ustaleń organizacyjnych. Komendant „Bąk” rozkazem z 26 października 1948 r. mianował Zygmunta Dąbkowskiego (używającego wówczas pseudonimów „Wojtek” i „Wstęga”) dowódcą VI batalionu (konspiracyjnego) podlegającego wspomnianej już KP „Podhale”. Można sądzić, iż jednostka owa obejmowała siatkę terenową Kmiotków z rejonu Pułtuska i Wyszkowa, czyli właśnie wspomniane już „nowe tereny”. Jana Kmiotka, występującego obecnie pod pseudonimem „Mazurek”, mianowano dowódcą patrolu PAS tegoż batalionu. Także w dniu 26 października 1948 r. Zygmunt Dąbkowski wystosował odezwę skierowaną do żołnierzy podziemia sprzed amnestii 1947 r. Informował w niej o celach jakie stawia sobie organizacja NZW i zachęcał do wytrwałości w walce o niepodległość. W dokumencie tym znalazło się też znamienne sformułowanie odnoszące się do amnestii 1947 r. (wynika zeń, iż niedotrzymanie warunków amnestii przez komunistów miało wpływ na decyzję o kontynuowaniu walki): „[...] *Żołnierze!* [...] *Słyszeliście zew*

Ojczyzny w pierwszych okresach niewoli i nie jesteście ostatnimi bojownikami o Jej wolność. Gdy Ojczyzna nasza potrzebowała obrońców, stanęliśmy bez wahania i prowadziliśmy także samo zdecydowaną walkę w różnych formach i organizacjach podziemnych. Lecz kryzys polityczny tych organizacji zmusił nas do zaprzestania walki otwartej, z bronią w ręku – przez tak zwane „ujawnienie”. Na chwilę przestaliśmy być żołnierzami, lecz płomień walki, miłość Ojczyzny i Boga – nie zostały wydarte z naszych serc. To tylko pozostało nam, żołnierzom, z naszej walki. A gdy wróg chciał nam wydrzeć i to ostatnie – przez wyrzeknięcie się wszystkiego, zgodzić się nie mogliśmy i chwyciliśmy znów za broń, wstępując w te zaszczytne właśnie szeregi NZW, by prowadzić nadal nieśmiertelną walkę o wolność. Żołnierze! Pamiętajcie, że walka obecna jest wzorem ustroju nowo budowanej Polski, więc czyny nasze muszą być szlachetne i czyste, prowadzone w imię Boga i Ojczyzny, godząc się z regulaminem narodowej Polski.

Wkrótce potem z terenu obejmowanego przez VI Batalion (konspiracyjny) utworzono nowy Powiat NZW, oznaczony kryptonimem „Noc” (z dniem 16 maja 1949 r. kryptonim ten został zmieniony na „Tatry”). W skład nowo zorganizowanego powiatu weszła większość gmin powiatu pułtuskiego i zachodnia część powiatu ostrowskiego. Nominalnie dowództwo nowego powiatu zatrzymał dla siebie komendant „Bąk”. Jednak nie ulega wątpliwości, że faktycznie Powiatem „Noc” – „Tatry” kierował właśnie Dąbkowski, któremu „Bąk” powierzył funkcję szefa organizacyjnego tej struktury. Szósty batalion KP „Podhale” przemianowany został wówczas na pierwszy Batalion KP „Noc”, a dowództwo nad nim otrzymał, na mocy tego samego rozkazu, Bolesław Kulesza „Pomsta”. Okresowo komendant powiatu „Noc” - „Tatry” przejmował z polecenia „Bąka” bezpośrednio dowództwo nad oddziałem Jana Kmiołka, co zostało odnotowane we wspomnianej *książce raportów*. Nowe ustalenia organizacyjne, w których Zygmunt Dąbkowski znów stawał się formalnym przełożonym Jana Kmiołka i jego grupy, przyjęte zostało bez ambicjonalnych oporów i urazów, co świadczyło o ideowym nastawieniu, a zarazem prawdziwie koleżeńskich więzach łączących tych ludzi.

Zespół dowódczy Komendy Powiatu „Noc” – „Tatry” zbudował silną jak na schyłkowy okres konspiracji siatkę terenową, przy czym kierowana przez nich organizacja pozostała raczej luźnym zespołem osób i punktów kontaktowych, nie ujętych w klasyczne wojskowe ramy organizacyjne. W 1951 r. siatka ta miała obejmować, według wypowiedzi Jana Kmiołka sformułowanych w rozmowach z księdzem z Długosiodła (TW „Andrzej”)

i rzekomym emisariuszem organizacji podziemnej Edwardem Wasilewskim „kapitanem Markiem” (TW „Wiernym”), dziesięć gmin w dwóch powiatach i liczy około 460 ludzi (z dokumentów NZW wynikałoby, iż wpływy organizacyjne Dąbkowskiego i Kmiołków w istocie obejmowały aż 11 gmin oraz miasto powiatowe Pułtusk – o czym poniżej). Bezpieka oceniała liczebność organizacji Kmiołków na niespełna 200 osób, ale ich dane dotyczyły jedynie siatkowców rozpracowanych przez TW „Wierny” i w większości aresztowanych jesienią 1951 r. Liczebność i stopień zorganizowania powiatu „Noc” - „Tatry” musiały istotnie być wysokie, gdyż z dniem 1 marca 1949 r. Dąbkowski postanowił aktywa organizacyjne z podległego sobie terenu podzielić na sześć zawiązkowych batalionów konspiracyjnych (w skład każdego batalionu miały wejść dwie gminy – za wyjątkiem batalionu trzeciego, w zamierzeniu obejmującego miasto Pułtusk wraz z przylegającą doń jedną gminą). Wytypował też dowódców wspomnianych jednostek terenowych: batalionem 1 miał dowodzić Bolesław Kulesza „Pomsta”, 2 - NN „Klon”, 3 – NN „Batory”, 4 – NN „Walter”, 5 – NN „Jurand”, 6 – Julian Nasiadko „Ostry”. Dąbkowski polecił też owym dowódcom batalionów wyznaczyć kandydatów na dowódców kompanii.

Rzecz jasna, wspomniane bataliony nie stanowiły jednostek wojskowych odpowiadających użytej nazwie, lecz były jedynie luźno zorganizowanymi, dużymi skupiskami członków i sympatyków NZW. Zamierzenia szefa organizacyjnego KP „Noc” – „Tatry” zostały częściowo usankcjonowane przez komendanta „Bąka” rozkazem nr 80/49 z 16 maja 1949 r. Obsada batalionów 3 i 4 zatwierdzona została bez zmian, zaś na dowódcę 2 batalionu wyznaczono „Ostrego”, o batalionie 1 nie było wzmianki, można sądzić jednak, iż to właśnie on był bytem najbardziej realnym. Pozostałe jednostki terenowe postulowane przez Dąbkowskiego w ramach organizacji KP „Noc” – „Tatry” nie zostały



Julian Nasiadko „Ostry”.

uwzględnione w rozkazie komendanta „Bąka” (można sądzić, iż realnie oceniając możliwości mobilizacyjne powiatu pułtuskiego ograniczył ilość batalionów do czterech).

Uczestnicy siatki terenowej oddziału Kmiołków, podobnie jak i osoby luźno współpracujące z tą grupą – stanowiący bazę mobilizacyjną w spodziewanym momencie przełomowym upadku reżimu, rekrutowali się z ludności chłopskiej pochodzącej głównie z kurpiowskich wiosek. Wbrew twierdzeniom propagandy komunistycznej, mówiącej o rzekomo „klasowym” charakterze toczącej się walki, sama bezpieka musiała przyznać w swych dokumentach, iż większość współpracowników braci Kmiołków *„był to element rekrutujący się z biedoty wiejskiej, mający na utrzymaniu kilkoro dzieci [i] osoby starsze wiekiem [...]”*. Sam Jan Kmiołek, jak relacjonował w swym donosie agent UBP „Marek”, tak ocenił w połowie 1951 r. stosunek ludności do swego oddziału: *„<Fala> [Jan Kmiołek] twierdził, że ludzie oczekują na wybuch wojny i dlatego mają do niego (<Fali>) coraz większe zaufanie. Ponadto dodał, że reżim ułatwił mu zadanie, a to dlatego, że swym postępowaniem podzielił ludność na zdeklarowanych wrogów i przyjaciół ustroju”*. Funkcjonowanie oddziału przez pięć lat najciemniejszej „stalinowskiej nocy” było możliwe głównie dzięki ofiarności siatki terenowej i osób współpracujących z konspiracją. W opracowaniu dotyczącym oddziału Kmiołków, sporządzonym w 1976 r. przez SB, wyraźnie stwierdzono, że: *„W znacznej mierze banda utrzymywała się przy wydatnej pomocy współpracowników i meliniarzy, a także kosztem chłopów, którzy jej członkom udzielali kwater i wyżywienia, nie otrzymując w zamian wynagrodzenia”*. Należy jednak dodać, że o ile grupa dysponowała środkami finansowymi, starała się płacić za otrzymywaną żywność, co jednak często nie było możliwe.

Przez rok czasu oddział Jana Kmiołka i związana z nim sieć terenowa brali udział w pracach organizacyjnych „XV” Białostockiego Okręgu NZW. Kadra dowódcza KP „Noc” i oddziału PAS Jana Kmiołka uczestniczyły w odprawach i naradach zwoływanych przez komendanta „Bąka”. Rozkaz organizacyjny „Bąka” z 24 grudnia 1948 r. zawierał pochwały dla wyróżniających się żołnierzy KP „Noc”: „Wstęgi”, „Pomsty”, „Tęczy”, „Mundka” i „Zbyszka”. W rozkazie z 16 maja 1949 r. pochwał udzielono „Wstędze” (po raz drugi) i „Odwetowi”.

Oddział Jana Kmiołka „Wira” uczestniczył w maju 1949 r. w koncentracji grup partyzanckich „XV” Okręgu NZW mającej miejsce w Puszczy Białej. Oprócz jego oddziału przybyły też grupy dowodzone przez: Franciszka Jarzynę „Jabłoń” – komendanta Powiatu „Podhale”, Edmun-

da Chrostowskiego „Chrobrego” – szefa PAS KP „Podhale” i Zbigniewa Żwańskiego „Nocy”. W trwającej kilka dni koncentracji brał też udział komendant struktur pozostałych po „XV” Okręgu – Kazimierz Żebrowski „Bąk” wraz ze swą ochroną dowodzoną przez syna – Mieczysława Żebrowskiego „Konara”. Podczas owej koncentracji została dokonana istotna zmiana organizacyjna. Na funkcję „szefa dywersji” mianowany został Tadeusz Małaszko „Kruczek”. Decyzja o wprowadzeniu „Kruczka” w tajniki konspiracji NZW na terenie Puszczy Białej okazała się ze wszech miar fatalna.

W okresie funkcjonowania oddziału Jana Kmiołka jako PAS KP „Noc”, „Tatry” – profil jego działalności nie uległ zmianie. Spośród ważniejszych działań wykonanych wówczas można wymienić m.in. rozbicie placówek ORMO: 24 października 1948 r. w Dębienicy (gm. Długosiodło) i 19 maja 1949 r. w samym Długosiodle. W wyniku akcji likwidacyjnych zginęło kilku przedstawicieli terenowego aparatu władzy i konfidentów: 3 listopada 1948 r. w Żebrach-Włostach - sekretarz PPR Brunon Urbański, 28 grudnia 1948 r. we wsi Kaczka (gm. Goworowo) – Władysław Suchcicki, oskarżony o współpracę z władzami bezpieczeństwa, 7 stycznia 1949 r. – sołtys z Grąd Pulewnych Jan Niś (TW PUBP Pułtusk - członek PZPR, jego likwidacja była karą za naprowadzenie obławy na oddział w lipcu 1948 r.), 19 maja 1949 r. w Długosiodle Aleksander Wołyniec i Józef Gajewski - członkowie PZPR oskarżeni o kontakty z władzami bezpieczeństwa (Wołyniec był sekretarzem komitetu gminnego PPR). Zamach na sekretarza PPR z gminy Obryte – Henryka Lasotę, przeprowadzony podczas zebrania aktywistów 15 XI 1948 r. w Gostkowie, nie powiódł się (doszło do starcia z uzbrojonymi partyjnikami, zginęła Aleksandra Czajkowska – członek PPR, zaś Lasota został jedynie ciężko ranny).



Zbigniew Żwański „Noc”, dowódca oddziału PAS NZW.

Spośród ważniejszych akcji zaopatrzeniowych można wymienić: 24 października 1948 r. na spółdzielni w Obuchowej Nowej (gm. Poręba, pow. Ostrów Mazowiecka), 28 marca 1949 r. zabrano transport zaopatrzenia dla spółdzielni w Długosiodle, 15 maja 1949 r. wykonano akcję na spółdzielnię w Kozłowie (gmina Somianka).

Pomimo zachowywania daleko posuniętych środków ostrożności, oddział ponosił straty, będące na ogół wynikiem pracy agentury UBP. 4 listopada 1948 r. grupa operacyjna UBP, MO i KBW zaskoczyła, w wyniku donosu, dwóch członków KP „Noc” – „Tatry” kwaterujących we wsi Lipnik – Majorat (gm. Długosiodło). Ujęty został wówczas Stanisław Pych, uczestnik akcji zbrojnych PAS. Cztery dni później, w lesie nadleśnictwa Leszczydół koło wsi Wielątki Nowe (gm. Wyszaków) oddział „Wira” startł się z grupą straży leśnej, która wytropiła biwak partyzantów. 26 stycznia 1949 r. dwuosobowy patrol wpadł w zasadzkę UB i KBW w gospodarstwie Stanisława Gołębiowskiego we wsi Zamiączka (gm. Długosiodło). Poległ wówczas Waclaw Chojnowski „Osełka”, zaś drugi partyzant zdołał oderwać się od pościgu. Tragedię spowodował gospodarz – konfident, któremu karę śmierci partyzanci zamienili na kontrybucję, po odbiór której udał się niefortunny patrol. Nocą 3/4 lutego 1949 r. partyzanci ostrzelali oddział KBW stacjonujący w leśniczówce Pecynka (gmina Długosiodło), uczestniczący w obławach. 20 lutego 1949 r. pięciosobowy patrol KP „Noc” – „Tatry” zaatakowany przez grupę operacyjną KBW na postoju w gajówce Przyjmy (gm. Poręba), przebił się bez strat przez pierścień obławy.

Bezpieka nie ustawała w wysiłkach zmierzały do rozpracowania oddziału Jana Kmiołka, który stał się dla mieszkańców kurpiowskich i mazowieckich wiosek symbolem oporu antykomunistycznego. W czterech PUBP (Pułtusk, Ostrów Mazowiecka, Maków Mazowiecki i Ostrołęka) założono przeciwko tej grupie odrębne rozpracowania operacyjne, koordynowane przez WUBP w Warszawie. W sferze intensywnego zainteresowania bezpieki pozostawał także Zygmunt Dąbkowski. Do rozgrywki przeciwko niemu wykorzystano kilku agentów, spośród których część wywodziła się z szeregów AK-ROAK-WiN. W pierwszym rządzie należałoby wymienić tu TW: „Albert”, „Sowa”, „Huragan”, „Lot” i „Zorro” (dwaj ostatni z wymienionych byli ongiś żołnierzami podziemia niepodległościowego). Oczekiwane z punktu widzenia bezpieki efekty przyniosła jednak dopiero praca jednego z agentów PUBP w Ostrowi Mazowieckiej, który że jako „wtyczka” został wprowadzony w szeregi organizacji i w połowie 1949 r. ustalił miejsce pobytu Dąbkowskiego.



Fotografia pośmiertna Zygmunta Dąbkowskiego wykonana przez funkcjonariuszy UBP po walce 12 VI 1949 pod Długosiodłem.

W dniu 12 czerwca 1949 r. trzyosobowy zespół sztabowy KP „Noc” - „Tatry”, na czele z Dąbkowskim został zlokalizowany przez agenturę na kwaterze w kolonii Zamłynie pod Długosiodłem i otoczony przez silną grupę operacyjną UBP. Podczas próby przebicia się z okrażenia, partyzanci, ostrzeliwani ogniem broni maszynowej i obrzuceni granatami przez ubowców, zostali ranni. Bronili się jeszcze przez jakiś czas, po czym nie chcąc wpaść w ręce bezpieki, ostatnie kule przeznaczyci dla siebie. Polegli wówczas: Zygmunt Dąbkowski „Wstęga”, „Wojtek” oraz Bolesław Kulesza „Pomsta” i Kazimierz Ampulski „Tęcza”. Śmierć Dąbkowskiego i jego towarzyszy nie pociągnęła za sobą żadnej „wsypy” – tajemnice organizacyjne zabrali ze sobą do grobu.

Bezpośrednio po likwidacji grupy sztabowej KP „Noc” – „Tatry” władze bezpieczeństwa rzuciły w rejon działania oddziału Jana Kmiołka znaczne siły, chcąc go zlokalizować i zlikwidować. Pogranicze powiatu pułtuskiego i ostrowskiego przeczesywane były przez prawie dwa tygodnie przez silne obławy KBW i UBP. Kmiołek w *książce raportów* odnotował wówczas: „Z powodu akcji 12 czerwca 1949 r. reżim rzucił masę KBW w teren celem wyszukania dalszych patroli „Wira”. Kwaterowanie patroli przez 5 dni w polach, 3 dni w lasach, 7 dni umiarkowanie [zapewne na kwaterach]. Umundurowanie patrol nosi wojskowe. Finanse

i aprowizacja dobrowolnymi pomocami i ofiarnością ludności antykomunistycznej. Prace, poświęcenie i ofiarność ludność antykomunistyczna podziela bardzo dobrze". Latem 1949 r. grupa Kmiółka „odskoczyła” z Puszczy Białej na mniej zagrożony teren gminy Szulborze Koty (pow. Ostrów Mazowiecka).

Dodajmy, iż zapisu wielokrotnie przytaczanej *książki raportów* wynika, iż Jan Kmiółek podjął intensywne śledztwo, mające na celu ustalenia przyczyn „wpadki” swego organizacyjnego przełożonego. Nie do końca wyjaśniona pozostaje rola odegrana w tragedii pod Zamłyniem przez pochodzącego z tej miejscowości „Kruczka”, który znał miejsce pobytu Dąbkowskiego. Można jedynie dodać, że Jan Kmiółek właśnie jego winił za śmierć Dąbkowskiego i jego towarzyszy. Podjął decyzję o zlikwidowaniu go za zdradę i wysłał patrole, które „polowały” na „Kruczka”. Ten jednak pospiesznie wyjechał na tzw. Ziemię Odzyskane.

Śmierć Zygmunta Dąbkowskiego i Bolesława Kuleszy zrodziła poważne konsekwencje dla pułtusko-ostrowskich struktur konspiracyjnych kierowanych przez Jana Kmiółka „Wira”. Od tego momentu zerwał się bowiem ich kontakt z komendantem „Bąkiem” (Kazimierz Żebrowski „Bąk” walczył jeszcze pół roku - poległ wraz ze swym synem Kazimierzem „Konarem” 3 grudnia 1949 r.). Wiadomo, że w późniejszym



Oddział partyzancki NZW Mieczysława Dziemiszewicza „Roją”, 1948.

okresie, na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, Jan Kmiołek „Wir” utrzymywał luźny kontakt z oddziałem st. sierż. Mieczysława Dzie-mieszkiwicza „Roja”, będącym pozostałością po rozbitym przez UB „XVI” – Mazowieckim Okręgu NZW. Choć „Rój” dążył do skoordynowa-nia działalności ostatnich niepodległościowych oddziałów partyzanckich i odbudowy „XVI” Okręgu NZW, nawiązując kontakty z oddziałami „Pusz-czyka” w powiecie Mława, „Roga” w powiecie Ostrołęka i „Wira” w powia-tach Pułtusk i Ostrów Mazowiecka, to jednak zamiar ten nigdy nie został w pełni zrealizowany. Nie doszło do stworzenia jednolitego dowództwa, połączenia wspomnianych grup, czy nawet bardziej konkretnego współ-działania. Oddział Jana Kmiołka znów stał się jednostką samodzielną, pozbawioną kontaktu z „wyższymi” centrami dowódczymi konspiracji. Dowódca grupy jednak, przetrwawszy obławy z lata 1949 r., w drugiej po-łowie października tegoż roku podjął czynności, mające na celu przejęcie aktywów organizacyjnych pozostałych po KP „Noc” – „Tatry”. Tak określił owe działania w *książce raportów oddziału*: „[...] *Konspirowanie patroli w całości. Przejrzenie dawnego terenu <Wstęgi> i <Pomsty>. Przepro-wadzenie wywiadu o ludności w tym terenie. [...] Objaśnienie sytuacji politycznej i dodanie ducha ludności*”.

Jan Kmiołek, który okazał się nie tylko wybitnym organizatorem, ale też i dobrym dowódcą, łączącym umiejętność kierowania grupą w akcji z odwagą osobistą, działał jeszcze, zupełnie samodzielnie, przez ponad dwa lata. Jego oddział liczył w tym czasie na ogół niespełna 10 ludzi. Wczesną jesienią 1949 r. w stałym składzie oddziału znajdowa-ło się siedmiu partyzantów (byli to, prócz dowódcy i jego brata: Franci-szek Ampulski, Stanisław Kowalczyk, Jan Wróblewski, Julian Nasiadko i Antoni Struniawski). W tym czasie, pomimo silnego nacisku ze strony UBP, dzięki poparciu ludności, oddział z powodzeniem utrzymywał się w terenie. W książce raportów za okres 1 – 16 września 1949 r. Jan Kmiołek pisał m.in.: „*Mocne szpiegostwo terenowe i miejscowe. Wynisz-czyć tego nie [jest] możliwe*”, a za okres 16 września - 1 październik 1949 r.: „*W dalszym ciągu masa szpiegostwa pędzona przez UB celem jak naj-szybszego wytropienia patroli*”. Okres od 1 do 15 lutego 1950 r. został scharakteryzowany m.in. tak: „*Uwaga! Zajęcia z powodu najsilniejszego działania szpiegostwa utrudnione należyście. UB podjęło zobowiązanie do 1 V [1950 r. zlikwidować patrol. A „Wira” bezwarunkowo – koniecznie, jako czyn pierwszomajowy!*”.

W wielu sytuacjach Jan Kmiołek wykazywał się wręcz brawurą, jak np. w marcu 1951 r., kiedy to sam wystrzelał trzyosobowy patrol MO prze-

czesujący wieś Jaszczolty i dokonujący tu rewizji. W tym samym miesiącu przebił się z okrążenia w lasach pomiędzy Ochudnem i Leszczydołem (gm. Wyszków), pomimo iż do obławy użyto około 350 żołnierzy KBW. Zdarzenia tego rodzaju, podobnie jak wcześniejsze walki w Rząśniku i Pulewnych Grądach - budowały legendę oddziału „Wira”, wzbudzając podziw wśród ludności kurpiowskich wiosek.

Ponadto, tak jak i uprzednio, ruchliwy oddział, stale przemieszczający się na terenie kilku powiatów, prowadził działalność propagandową w duchu patriotycznym i antykomunistycznym, docierając do szerokich kręgów ludności wiejskiej. W ciągu ostatnich dwóch lat działalności, była to jego główna forma aktywności w terenie. M.in. Jan Kmiołek w wielokrotnie już przytaczanej *książce raportów* tak scharakteryzował działalność grupy w okresie od 16 grudnia 1950 r. do 1 stycznia 1951 r.: *„Rodzaj zajęcia: konspiracja w całości, utrwalenie [postaw] ludności w duchu [antykomunistycznym] w świeżo rozbudowanym terenie – jeszcze nie widzianej patroli”*. Zagrożenie dla reżimu ze strony oddziału Kmiołka postrzegane było także przez stronę komunistyczną właśnie głównie od strony jego działań propagandowych. Jeszcze w ćwierć wieku od opisywanych wydarzeń, w jednej z charakterystyk sporządzonych przez SB, tak opisywano działalność grupy: *„Trzecim wreszcie elementem działalności bandy J. Kmiołka było prowadzenie wrogiej roboty politycznej, w stopniu znacznie większym i szerszym, niż wystąpienia z bronią w rękę. Banda stale przebywała w środowisku wiejskim i liczne kontakty wykorzystywała do systematycznego szkalowania ustroju demokratycznego, sojuszu ze Związkiem Radzieckim, negowała posunięcia rządu na odcinku gospodarczym itp. Wytwarzano również atmosferę tymczasowości, strachu, wyczekiwania na wybuch III wojny światowej. Wszystko to w wysokim stopniu, opóźniało stabilizację życia w rejonie działalności bandy, [szkodziło] należytemu wywiązywaniu się rolników z obowiązków wobec państwa, rozwijaniu form gospodarki spółdzielczej na wsi i w sumie godziło w podstawowe interesy Polski Ludowej”*.

Władze komunistyczne, pominąwszy likwidację grupy wypadowej z gminy Obryte i sztabu Komendy Powiatu „Noc” – „Tatry”, nie były w stanie skutecznie przeciwdziałać aktywności konspiracji i partyzantki spod znaku braci Kmiołków – mimo iż w zwalczanie ich zaangażowano znaczne siły resortu. Oprócz wspomnianych już działań czterech PUBP, powołana została specjalna Grupa Operacyjna z siedzibą w Ostrowi Mazowieckiej, wsparta funkcjonariuszami WUBP i KW MO w Warszawie. Grupa ta koordynowała działalność wspomnianych już placówek bezpie-

ki, budowała szeroką sieć agenturalną i organizowała operacje policyjno-wojskowe przeciwko oddziałowi. Całość tych działań przeciw partyzantce Jana Kmiołka nadzorowana była przez Wydział III WUBP w Warszawie, który prowadził kontrolne rozpracowanie agenturalne oznaczone kryptonimem „Niepoprawni III”. Wszystkie te starania w gruncie rzeczy nie dawały poważniejszych rezultatów – do czasu włączenia się do walki z Kmiołkami bezpośrednio Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Zasadnicza zmiana sytuacji nastąpiła, gdy do rozpracowania oddziału użyty został agent MBP Aleksander Policewicz oznaczony kryptonimami „Popławski” i „Andrzej”, będący wikarym w Długosiodle. Człowiek ten nie tylko cieszył się ogromnym autorytetem społecznym wśród ludności i uczestników niepodległościowej konspiracji, jako duchowny i były akowiec z Wileńszczyzny, ale też znał osobiście Kmiołków i ich towarzyszy broni z okresu posługiwania w parafii Lubiel (w 1949 r. był ich spowiednikiem). Agent już w 1950 r. dostarczał informacje na temat partyzantów i związanego z nimi środowiska. Wreszcie złożył swym resortowym mocodawcom doniesienie, iż w lutym 1951 r. skontaktował się z nim Jan Kmiołek „Wir”. Dowódca oddziału partyzanckiego, ubolewając, że nie ma żadnego kontaktu z „wyższym” dowództwem, poprosił księdza o objęcie opieki nie tylko duchowej, ale i organizacyjnej nad jego podkomendnymi. Prośba Kmiołka była motywowana również tym, że pragnął, by w razie śmierci z rąk UBP pozostał jakiś ślad po ich walce i trudach. Ksiądz obiecał załatwić swemu rozmówcy kontakt z „centralą” ogólnokrajowej organizacji niepodległościowej. O wszystkim, czego dowiedział się od partyzanckiego dowódcy, poinformował oficera prowadzącego, jednak sam, „umywając ręce”, postanowił wycofać się z gry operacyjnej. Stwierdził bowiem, że ze względów na wymogi „etyki zawodowej” nie poprowadzi osobiście rozpracowania zmierzającego do likwidacji partyzantów, ale przekaże sprawę wytypowanemu przez MBP innemu agentowi, którego wprowadzi jako agenta wewnętrznego do oddziału. Należy podkreślić, że do niedawna obowiązywał błędny pogląd, iż ksiądz z Długosiodła także był ofiarą bezpieki. Pierwszy rzetelny badacz dziejów oddziału Jana Kmiołka, Włodzimierz Bogdanowicz, uważał, że: *„Wywiadowca ubecki przysłany z Warszawy o pseudonimie <Marek>, podstępnie wykorzystał łatwowierność jednego z księży i ten skontaktował go z Kmiołkiem”*.

W Departamencie III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego założono „kombinację operacyjną” oznaczoną kryptonimem „Lancet”, zatwierdzoną w dniu 30 maja 1951 r. Rozgrywkę przeciwko oddziałowi Jana Kmiołka prowadził Wydział III WUBP w Warszawie – pod nadzo-

rem Departamentu III MBP. Z ramienia WUBP operacją kierował ppłk Bolesław Trochimowicz. Jako głównego „rozgrywającego” wytypowano agenta MBP Edwarda Wasilewskiego (tajny współpracownik „Wierny”, „Huragan”, „Ramzes”, „Marek”), ongiś zasłużonego oficera AK – dowódcę akcji na obóz NKWD w Rembertowie – a obecnie zaufanego człowieka bezpieczeństwa (agent dał dowody swej przydatności i dyspozycyjności w szeregu rozpracowań, do których go użyto). Miał on wystąpić wobec ostatnich partyzantów Puszczy Białej jako „kapitan Marek” - emisariusz podziemnej organizacji niepodległościowej, mającej kontakt z polskimi władzami wojskowymi na emigracji, czyli z tzw. Londynem. Zadaniem, jakie postawiono przed nim w MBP, było nie tylko podporządkowanie sobie oddziału Jana Kmiołka i „wystawienie” go do likwidacji, ale też i rozpracowanie związanej z nim siatki terenowej. Zgodnie z planem operacji „Lancet” agent „Popławski” - „Andrzej” doprowadził w dniu 1 czerwca 1951 r. do spotkania Jana Kmiołka z agentem „Wiernym”, występującym jako „kapitan Marek” (TW „Andrzej” wycofał się następnie z rozgrywki operacyjnej). Pierwsze zadanie postawione agentowi przez MBP polegało na spotkaniu się z Janem Kmiołkiem „[...] wobec którego przedstawić się jako kpt. „Marek” - szef wywiadu Okręgu Warszawsko – Olsztyńskiego organizacji p.n. „Grupa Wschód”. Oznajmić „Fali” – „Wirowi”, że zostaliście delegowani przez mjr „Karola”, oraz przedstawić cele i zadania organizacji: zreorganizowanie terenu nadnarwiańskiego ze względu na długoletnią działalność i nabyte doświadczenia konspiracyjne i wytrwałość w walce z obecnym ustrojem. Organizacja ma za zadanie prowadzenie wywiadu gospodarczego i wojskowego. Ustalenie ludzi współpracujących z org[anami] UBP i MO. Organizacja wiedząc o działalności „Wira”, – „Fali” wyraża zgodę na nawiązanie kontaktu z w/w i zaangażowanie jego grupy do roboty wywiadowczo – dywersyjnej, mianując go d[owódc]ą oddziału do zadań specjalnych. [...] Organizacja kategorycznie zabrania przeprowadzania jakichkolwiek samowolnych akcji w terenie, bez zgody kpt. „Marka”. [...] Organizacja przyjmuje na siebie finansowanie i utrzymanie oddziału”.

Jan Kmiołek przyjął agenta doprowadzonego przez łączniczkę z Wyszkowa na punkcie kontaktowym w Leszczycie – Nowinach w domu gospodarza Sarmackiego. Jak donosił „Wierny”, Kmiołek odniósł się do niego niezwykle życzliwie: „... wszedł w wieku ok[około] 30 lat pełny na twarzy szatyn i zameldował mi się jako „Fala”. Począł się ze mną całować i nazywać mnie przyjacielem od dawna oczekiwanym”. Ponieważ pierwszy kontakt przyniósł pozytywne efekty, agent „Wierny”

podjął „grę” z oddziałem Jana Kmiołka. W okresie od 1 czerwca do 15 września 1951 r. wizytował oddział aż 18 razy! Zdrajca pozyskał zaufanie dowódcy oddziału, a także nawiązał wręcz przyjacielskie kontakty z jego podkomendnymi. Występując jako przełożony grupy, ograniczył jej aktywność – przekazując wydany przez „centralę” zakaz przeprowadzania akcji dywersyjnych. Wędrując wraz z oddziałem z kwatery na kwatery rozpracowywał sieć kontaktów organizacyjnych braci Kmiołków. Jednocześnie udało mu się poróżnić żołnierzy oddziału od wewnątrz – zręcznie nastawił Stanisława Kowalczyka przeciw dowódcy oddziału, w wyniku czego doszło pomiędzy nimi do konfliktowej sytuacji zakończonej wymianą strzałów, w wyniku której Jan Kmiołek został ranny w rękę. W efekcie Kowalczyk musiał opuścić oddział, pozostając jednak cały czas w zasięgu kontroli „kapitana Marka”.

Zasadniczym elementem ostatniego etapu „rozgrywki” było osłabienie oddziału poprzez wysłanie przez „kapitana Marka” części kadry oddziału poza główny teren działania. Agent zamierzał wywabić Jana Kmiołka pod pozorem wysłania go na „kurs dywersyjny” – co miało łączyć się także z dalszym „przerzutem na Zachód”. Kmiołek w poczuciu odpowiedzialności za teren i ludzi – odmówił. Do wyjazdu na „kurs dywersyjny” wytypował swojego kandydata – Mariana Czajkowskiego „Dyma”, człowieka do którego miał pełne zaufanie. Zaskoczyło to i rozgniewało „kapitana Marka”, który spodziewał się, że Jan Kmiołek skwapliwie skorzysta z możliwości wyjazdu. Stanowczo odrzucił kandydaturę „Dyma”. Jan Kmiołek, naciskany przez rzekomego przedstawiciela „centrali”, w końcu uległ i zgodził się wyjechać na „kurs”. W efekcie został 27 sierpnia 1951 r. aresztowany w Katowicach. Operacja ujęcia Jana Kmiołka została stosownie zamaskowana – upozoro-



Marian Czajkowski „Dym”.

wano rozpoznanie go na przystanku tramwajowym przez krewnego osoby zlikwidowanej przez oddział. W ten sposób rzeczywisty mechanizm zdrady został ukryty. Z kolei Stanisławowi Kowalczykowi „kapitan Marek” powierzył fikcyjną misję wykonania akcji dywersyjnej na innym terenie. W dniu 6 września 1951 r. przekazał go w Warszawie rzekomemu wysłannikowi „organizacji”, będącemu w rzeczywistości pracownikiem WUBP. Następnie skierowano Kowalczyka na kolejne „punkty organizacyjne” w Gdańsku i Łodzi, gdzie w końcu 15 września 1951 r. ekipa pracowników WUBP w Warszawie aresztowała go w restauracji dworcowej.

Podstawowa grupa kadrowa oddziału, zredukowana została w ten sposób do trzech osób: Franciszka Kmiołka, Franciszka Ampulskiego i Juliana Nasiadko. „Kapitan Marek” poinformował ich, że będą stanowili osłonę radiostacji „dowództwa organizacji”, która wkrótce do nich dotrze - wraz z zespołem obsługujących. Rzeczywiście, 15 września 1951 r. przekazał partyzantom kwaterującym w leśniczówce Jurgi (gm. Goworowo, pow. Ostrołęka) radiostację produkcji amerykańskiej. Polecił im pilnować sprzętu i nie opuszczając gajówki czekać w tym samym punkcie na przybycie radzistów. Po opuszczeniu grupy „kapitan Marek” skontaktował się ze swymi mocodawcami, czekającymi na niego w samochodzie na szosie pułtuskiej pod Szelkowem. Natychmiast do akcji rzucono dwie kompanie i pluton zwiadu z Brygady KBW, dowodzone przez kpt. Babina (łącznie 220 żołnierzy, nie licząc funkcjonariuszy UBP z płk B. Trochimowiczem na czele, uczestniczących w operacji). O świcie 16 września 1951 r. gajówka została otoczona przez grupę operacyjną. Pierwszy zauważył zagrożenie „Ostry”, który ostrzelał żołnierzy KBW z automatu, alarmując pozostałych kolegów. Tak opisał ostatnie chwile grupy agent - „kapitan Marek”, uczestniczący w operacji w przebraniu oficera KBW:

„W pierwszym momencie w zabudowaniach leśniczówki odezwał się przeraźliwy głos gęsi i tuż za nim jedna seria z automatu, druga, trzecia, a potem wybuch granatu ... Akcja się rozpoczęła. Ogień począł gwałtownie wzrastać. Broniący ostrzeliwali się zajadłe. Wyrzucili jeszcze dwa granaty. W chwilę wybuch drugiego granatu, w minutę buchnął słup czerwonego dymu, a za nim czerwone płomienie. Zapaliła się stodoła. Ogień lekko ucichł, w tym czasie słychać było donośny głos, podobny do głosu „Bogdana”: <Panowie – cofajcie się! Cofajcie się!> Nikt jednak wezwania tego nie usłyszał. Płomienie zaczęły przerzucać się na oborę. Bydło rozbiegło się w różnych kierunkach. Po chwili strzały zaczęły cichnąć, aż ucichły całkowicie”.

Znajdujący się sytuacji bez wyjścia partyzanci nie poddali się, lecz podjęli walkę, która trwała kilkanaście minut. Wszyscy zginęli – dwaj, jak można sądzić, popełnili samobójstwo, detonując granat, ostatni, który do końca ostrzeliwał się – prawdopodobnie „Ostry” – padł w ogniu broni maszynowej.

Ostatnim etapem uderzenia w konspirację kurpiowską spod znaku braci Kmiołków była likwidacja siatki terenowej. Rozpracowanie jej stało się możliwe głównie dzięki donosom napisanym przez TW „Wierny” („kapitana Marka” – Edwarda Wasilewskiego). Pracownicy UBP, nie chcąc zdekonspirować TW „Wiernego”, zrećnie pozorowali przed Kmiołkiem, że źródłem ich wiedzy na temat jego organizacji są zeznaniami jednego z jego żołnierzy. Jednak nawet opracowania UBP przyznają, że „śledztwo szło opornie”. Jest faktem, że Jan Kmiołek przesłuchiwany przez funkcjonariuszy WUBP w Warszawie, pomimo bardzo ciężkiego śledztwa starał się w jak najmniejszym stopniu obciążać ludzi z którymi był związany. Jednak, wobec rozpracowania siatki z 1951 r. przez TW „Wiernego” – Edwarda Wasilewskiego, było to bardzo trudne. Starał się możliwie najbardziej obciążać poległych. Nie ujawnił też żadnych istotnych informacji na temat siatki terenowej KP NZW „Noc” – „Tatry” z lat 1948-1949. Tak m.in. zeznawał na ten temat: *„Siatkę organizacyjną NZW na powiecie „Tatry” oraz siatkę wywiadu zorganizował Dąbkowski Zygmunt wspólnie z Kuleszą Bolesławem, natomiast ja nie jestem zorientowany o stanie organizacyjnym tego powiatu. Nie wiem także, jacy ludzie wchodzili w skład organizacji NZW na terenie powiatu „Tatry”, gdyż nie byłem w to wtajemniczony”*.

W dniu 13 października 1951 r. przeprowadzona została wielka operacja przeciwko siatce terenowej i zapleczu oddziału Kmiołków. Użyto do niej 480 żołnierzy KBW i 53 funkcjonariuszy WUBP i PUBP. Operacja objęła 48 wiosek w czterech powiatach woj. warszawskiego. Grupy operacyjne resortu aresztowały wówczas 75 osób. Nie wszystkich rozpracowanych zdołano jednak ująć owego dnia. Jesienią 1951 r. aresztowano łącznie 199 osób związanych z oddziałem Kmiołków. Przesłuchiwała ich specjalna, powołana przez WUBP w Warszawie kilkunastoosobowa grupa śledcza rezydująca w Pułtusk. Po zakończeniu dochodzenia, prowadzonego iście gestapowskimi metodami, bez względu na wiek i płeć więźniów, sprawy poszczególnych osób rozpatrywane były w trybie doraźnym przez WSR w Warszawie na sesjach wyjazdowych w miejscach zamieszkania sądzonych. Wobec ponad połowy aresztowanych orzeczono wyroki pozbawienia wolności: 6 osób skazano na 15 lat

więzienia, 10 osób na 12 lat, 1 osobę na 11 lat, 12 osób na 10 lat, 2 osoby na 9 lat, 8 osób na 8 lat, 12 osób na 7 lat, 13 osób na 6 lat, 13 osób na 5 lat, 24 osoby na wyroki od 1 roku do 4 lat.

Sprawa Jana Kmiołka i Stanisława Kowalczyka także osądzona została, wedle wyreżyserowanego przez MBP scenariusza, na sesji wyjazdowej warszawskiego WSR w Pułtusku w dniach 2 i 3 kwietnia 1952 r. Jak podaje W. Bogdanowicz – *„Dla zastraszenia ludności proces powtórzono z Zatorach i Długosiodle, Goworowie i Wyszkanie”*. Wśród mieszkańców kurpiowskich wiosek do dziś krążą opowiadania o dzielnej postawie i godnym zachowaniu Kmiołka podczas procesu. Autorom niniejszego szkicu opowiadano, jak na pytanie sędziego – by Kmiołek wymienił ludzi, którzy byli razem z nim na posterunku ubezpieczającym akcję na więzienie w Pułtusku, odpowiedział on – *„Było nas dwóch!”* *„Podajcie dane tego drugiego”* – zażądał sędzia – *„Byłem tam ja i mój karabin maszynowy!”* – miał odpowiedzieć Jan Kmiołek. Z kolei członkowie jego rodziny pamiętają, jak jeszcze na sali sądowej podtrzymywał ich na duchu, tak by komuniści nie mieli satysfakcji, że ich załamali. Jako dowódca grupy brał on na siebie odpowiedzialność za jej działania. Obydwaj partyzanci zostali skazani 3 kwietnia 1952 r. na karę śmierci przez sędziów: Mieczysława Widaję, Bogdana Lisowskiego i Eugeniusza Żebrowskiego, oskarżycielem był Bogusław Knobloch. Wobec Jana Kmiołka orzeczono ją 28 – krotnie! – pod zarzutem, że: *„usiłował przemocą obalić ludowo-demokratyczny ustrój Państwa Polskiego, rozwijając działalność konspiracyjną, a następnie terrorystyczną w bojkówkach organizacji WiN i NZW”* (Stanisławowi Kowalczykowi zasądzono natomiast 14-krotną karę śmierci). Sędziowie w swej opinii uznali, że obaj skazani *„nie zasługują na ułaskawienie”*. 7 sierpnia 1952 r. zamordowano ich w więzieniu mokotowskim przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

Podsumowując działalność Jana Kmiołka warto przytoczyć pogląd sformułowany przez pierwszego obiektywnego badacza jego dziejów, przywoływanego już W. Bogdanowicza, który uważa, że: *„Jeśli chodzi o Jana Kmiołka – był to nadzwyczajny, samorodny talent. Mimo niewielkiego wykształcenia wyrobił się na wspaniałego, świadomego swych celów dowódcę. Był duszą oporu tego rozległego lesisto – bagiennego terenu zwanego dawniej Biskupszczyzną, a obecnie Puszcza Białą lub też Kurpiowszczyzną Białą. Jego aresztowanie stanowiło szok dla ogromnej większości społeczeństwa, które go moralnie wspomagało. Dzięki temu poparciu mógł tak długo działać i utrudniać komunistom utrwalanie swej władzy”*.



Tablica pamiątkowa w miejscu śmierci Franciszka Kmiotka, Juliana Nasiadko i Franciszka Ampulskiego w Jurgach.

Ostatni, pojedynczy już partyzanci z grupy Kmiotków oraz członkowie związanej z nią siatki terenowej ukrywali się do połowy lat pięćdziesiątych (np. Jan Elert „Walenty” złożył broń przed UBP dopiero w 1955 r.).

Za symboliczne zakończenie historii oddziału „Wira” może być uznawana scena, jaka rozegrała się nie na sali sądowej, ale na plebanii w Długosiodle. Do kapłana pracującego dla MBP jako TW „Andrzej” przybyły rodziny zabitych partyzantów z oddziału „Wira” i nie wiedząc, iż w ich historii to właśnie ów ksiądz jest Judaszem, poprosiły go o odprawienie mszy świętej za dusze swych najbliższych, którzy polegli w wyniku jego zdrady. Zdenerwowany ksiądz nie chciał zadośćuczynić ich prośbie. Nie zawahał się jednak przed złożeniem kolejnego donosu.